

Apel o krew

Pracują obok siebie tworząc kolektyw żyjący na co dzień sprawami produkcji, czy też radościami. Są przyjaciółmi lub nie, lubią się albo nie. Wartość tych ludzi, ich postawy często sprawdzają się w wyjątkowych sytuacjach czy wypadkach — wtedy wydają o sobie najłepsze świadectwo.

Apel o krew, życiodajny lek dociera do nas nierzadko. Często słyszymy go przez zakładowy radiowęzeł. Tym razem było inaczej.

18-letni ślusarz Julian Górka, pracownik warsztatu ślusarskiego wydziału produkcji pomocniczej SOWI, w poniedziałek 21 października nie przyszedł do pracy. Za godzinę kierownik wydziału inż. R. Szary i brygadziści R. Gołąb wiedzieli — Julek jest ciężko chory, już po operacji, potrzebna krew. Smutna wiadomość szybko dotarła do współpracowników chorego. Krew pospieszyły oddać 14 pracowników wydziału, wśród których byli: kierownik inż. R. Szary, brygadziści — R. Gołąb, St. Kurek, ślusarze, spawacze i pracownicy innych specjalności — J. Adamus, A. Plichta, St. Nawrocki, A. Kielbasa, A. Klusek, Z. Rufa, Cz. Poręba, St. Simajhel, E. Miłkowski, St. Kobyłecki, St. Rudnik.

Pospieszyli z pomocą koledze z pracy, wypełniając humanitarny, ludzki obowiązek.

St. Ogrodnik

**CZYTAJ
PRASĘ
PARTYJNĄ**

Z okazji 51 rocznicy Rewolucji Październikowej

8 listopada - akademia zakładowa

W związku z przypadającą w tym miesiącu 51 rocznicą Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej odbędzie się 8 bm. o godzinie 18 w auli świerczkowskiego Technikum Chemicznego uroczysta akademia zakładowa. Referat okolicznościowy wygłosi I sekretarz KZ PZPR w kombinacie Ryszard KOZIOŁ.

Ciekawie zapowiada się część artystyczna akademii, wystąpi bowiem egzotyczny, reprezentacyjny zespół regionalny z Indii. Goście hinduscy zaprezentują oryginalne stroje, interesujące zwyczaje i oczywiście pieśni i tańce swego kraju. Wystąpią też soliści. Koncert 13-osobowego zespołu z Indii poprowadzi Janusz BUDZYŃSKI. (Kyz)

◆ Pismo odznaczone Złotą Honorową Odznaką Zw. Zaw. Chemików ◆



NAKLAD 1.000 egz

TARNOWSKIE AZOTY

ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO ZAKŁADÓW AZOTOWYCH
IM FELIKSA DZIERŻYŃSKIEGO W TARNOWIE

Nr 44 (215)

Tarnów, 31 października 1968 r.

Cena 50 gr

W pięćdziesięciolecie niepodległości

LISTOPAD

sprzed
45 lat

LISTOPADOWE dni nieodparcie kojarzą się nam z wieloma brzmieniami w skutkach i nadzwyczajnymi dla Polski i Polaków wydarzeniami. Przywodzą na pamięć chwile buntu i walki, dni klęsk i zwycięstw, lata upadków, nadziei i wzlotów.

Wiążą się też m. in. z wystąpieniami krakowskich kolejarzy i pocztowców, które przed 45 laty stały się sygnałem do powszechnego strajku robotników zdecydowanie protestujących przeciwko poczynaniom rządu koalicji PSL „Piast” i klerykalno-endeckich stronników „Chjenty”, przeciwko mili-

taryzacji kolei, wprowadzeniu sądów doraźnych i próbom łamania prawa do 8-godzinnego dnia pracy. Przypominają finał tych wydarzeń, jakim 6 listopada 1923 roku było powstanie krakowskiego proletariatu, skąpane we krwi przez policję i wojsko. Niejako w cieniu owych wydarzeń krakowskich, na-

der rzadko odnotowywane przez historyków pozostaje siedem tarnowskich dni listopadowych z tegoż 1923 roku. Warto zatem i trzeba w 45 ich rocznicę przypomnieć, że również klasa robotnicza naszego miasta walczyła o zmianę wrogiego ludowi porządku i czynnie wspomagała krakowskich powstańców.

Zawodna jest pamięć ludzka. Czas niesie coraz to nowe fakty, zaciera lub (Ciąg dalszy na str. 2)

Po Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej

Dobra opinia dobrej pracy

WYWIAD Z DELEGATEM NA WOJEWÓDZKĄ KONFERENCJĘ PARTYJNĄ W KRAKOWIE TOW. RYSZARDEM KOZIOŁEM — SEKRETARZEM KZ PZPR ZA W TARNOWIE.

— Towarzyszu Sekretarzu — jakie problemy dominowały na Konferencji Wojewódzkiej?

— Trudno mi powiedzieć jakie zagadnienia przeważały na Konferencji Wojewódzkiej, gdyż problematyka obrad była bardzo bogata i obejmowała wszystkie niemal dziedziny naszego życia.

Jednakże już samo to, iż krakowski jest trzecim po Śląsku i Warszawie ośrodkiem przemysłowym w kraju, determinowało o poruszeniu w dyskusji problematyki gospodarczej.

Bardzo również mocno akcentowane były sprawy nauki, kultury i sztuki. Nic w tym zresztą dziwnego. Sam tylko Kraków to silny i z bogatymi tradycjami ośrodek szkół wyższych, pracowników nauki, literatury, plastyków.

W dyskusji zabierali głos przedstawiciele wszystkich niemal zawodów — robotnicy, rolnicy, profesorowie, literaci, dyrektorzy, sekretarze organizacji partyjnych. Wszyscy oni obok bezpośredniego bliskich zagadnień mó-

(Ciąg dalszy na str. 3)

Gotowi do obrony kombinatu

Ćwiczenia - sprawdzian szkolenia ZOS-owców

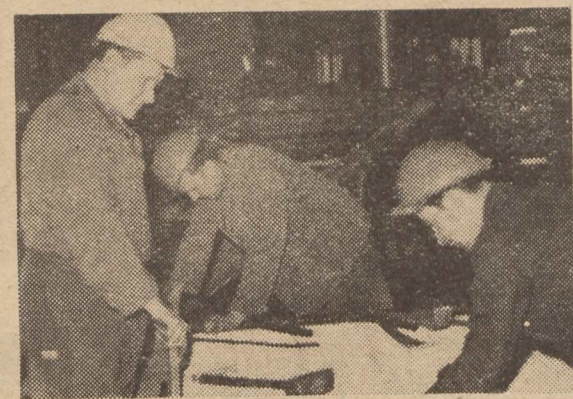
Ileż to już razy ZOS-owcy „Azotów” przychodzili z pomocą mieszkańcom dzielnicy i okolicy, biorąc udział w różnych akcjach ratowniczych, ileż to razy usuwali skutki awarii w samym kombinacie. Ale ich głównym celem jest obrona kombinatu na wypadek zagrożenia i aby ta gotowość była utrzymywana na wysokim poziomie sprawnościowym, jednostki ZOS muszą stale doskonalić swoje wyszkolenie teoretyczne i bojowe, brać udział w ćwiczeniach, pokazach. Do tych ostatnich należą ćwiczenia obiektowe organizowane zazwyczaj raz w roku.

Właśnie takie odbędą się w naszym kombinacie 4 i 5 listopada. Ich cel będzie inny niż dotychczas, a mianowicie: sprawdzian zostaną w Zakładach wszystkie urządzenia przeciwpożarowe i ratownictwa chemicznego oraz systemu łączności i alarmowania. Pozwola one sprawdzić gotowość „Azotów” na wypadek jakiegokolwiek zagrożenia. Pod-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Przedstawiamy brygadę T. Łabny

Jest ich siedmiu



Jedną z dobrze pracujących brygad pracy socjalistycznej w Zakładzie Budowy Aparatury Chemicznej — jest kolektyw Tadeusza Łabno. Sam brygadzi — aktywny działacz społeczny w „Azotach” pracuje od 1929 roku. Po przerwie w okresie wojny pracę podjął w 1947 r. i od tej pory zatrudniony jest przy budowie aparatury ciężkiej. Za dobrą pracę odznaczony został Złotym Krzyżem Zasługi. Jest autorem kilku usprawnień. Ostatnio otrzymał dyplom za sporządzenie przekładnicy do rozłączania rur.

Brygadę prowadzi już od roku 1949. Do współzawodnictwa przystąpiła ona w 1965 roku, a tytuł BPS uzyskała w 1966. Z zadowoleniem opowiada T. Łabno o swoich współpracownikach. Jest ich siedmiu. Ignacy Zabęczyk i Józef Korman pracują w brygadzie od 15 lat. Pozostali, to: Eugeniusz Skórka — członek organizacji ZMW, a także zespołu pieśni i tańca w Wierchosławicach, Bronisław Tokarski, Józef Korman, Julian Łaska — członek PZPR, w brygadzie zdobył tytuł robotnika kwalifikowanego, Edward Padło — w tej chwili pełni służbę wojskową, Lesław Serwin — stażysta.

Pracę mają ciężką, ale bardzo ciekawą, wymagającą dużego skupienia i uwagi. Wykonują urządzenia dla Zakładów. Ostatnio sporządzili nagrzewnice o wadze 5—6 ton każda dla PCW. Dwie wykonał ponad plan dla uczennicy V Zjazdu partii. Obecnie pracują przy komorach grzejnych dla Zakładu Chloru.

Niewiele jest chyba w Zakładach brygad o tak długim stażu — dlatego też należy życzyć dzielnej siódemce dalszej owocnej pracy.

Zw.

Wzdłuż i wszerz Zakładów

Dzwon na numer 2500

POŻAR — to jeden z groźnych żywiołów, powodujący nieraz wręcz katastrofalne skutki, zwłaszcza w zakładach przemysłowych. Na to niebezpieczeństwo narażony jest szczególnie nasz kombinat, jako nowoczesna wytwórnia chemiczna.

Jak więc wygląda jej zabezpieczenie przeciwpożarowe, ile notuje się w roku pożarów i jakie są ich przyczyny oraz skutki?

Takie pytania zadaliśmy komendantowi zawodowej straży pożarnej i jego zastępcy kpt. Bolesławowi KORNAUSOWI i mł. kpt. Wiesławowi GABRYŚOWI.

W naszym kombinacie — zaczyna komendant — kładzie się głównie nacisk na prawidłowe zabezpieczenie przeciwpożarowe, profilaktykę przeciwpożarową. Nie ma wydziału produkcyjnego i pomocniczego, w którym chociaż raz do roku nie przeprowadzono by odpowiedniej kontroli. Zespoły kontrolne akcji zapobiegawczej złożone z pracowników straży, ciągle przebywają w terenie. Działa też główna komisja pożarowo-techniczna, która znajduje wsparcie w podseparach powołanych we wszystkich zakładach kombinatu. Komisji tej przewodniczy z-ca dyr. „Azotów” mgr inż. Zbigniew Szczypiński. Organy

wymienione wyżej prowadzą szeroką działalność zapobiegawczą.

Po ostatniej naradzie w Komitecie Wojewódzkim PZPR w Krakowie, poświęconej zabezpieczeniu przeciwpożarowemu w zakładach przemysłowych, powołano w „Azotach” komisję główną i podkomisję, którym wyznaczono zadanie opracowania planu działania w tym zakresie na najbliższy okres. Swą pracę podkomisja zakończyła sprawozdaniem po kontrolnych, na ich podstawie główny zespół pod kierownictwem mgra inż. Jana Studenckiego przygotowuje ogólnozakładowy program zabezpieczenia przeciwpożarowego. Będą w nim skonkretyzowane zadania tak dla dyrekcji przedsiębiorstwa jak i poszczególnych jego zakładów.

Najważniejsze, jak powie później kpt. Kornaus, że stan bezpieczeństwa pożarowego w kombinacie ulega ciągłej poprawie. Wystarcza sprzętu, ale nadal prowadzi się akcję uzupeł-

niania wszelkich typów urządzeń gaśniczych. Bywa, że nasycenie sprzętem gaśniczym jest niejednokrotnie większe niż to przewidują normy. Przy straży istnieje zespół konserwujący te właśnie urządzenia. Warto przypomnieć, że w początkach br. sprawa zabezpieczenia przeciwpożarowego Kombinatu znalazła się na forum obrad Rady Robotniczej i Rady Zakładowej. Ocena tego zagadnienia wypadła dobrze.

Z-ca komendanta, młodszy kpt. W. Gabryś bierze do ręki sprawozdania i podaje liczby pożarów. Nie jest ich wiele: dwa, trzy w roku. Dla przykładu: w 1965 roku — 2 pożary, 1966 r. — tyleż samo, w 1967 już 3 i tyle samo zanotowano w br. Miały one miejsce w Zakładzie PCW i na bocznicach kolejowej, ogólne straty wyniosły 239 tys. zł, ich przyczyny były różne: wzbuch, iskra z parowozu i... nieostrożne palenie papierosów.

Nasi rozmówcy proponują jednak krótki rajd po terenie kombinatu, na miejscu można najlepiej zorientować się w zabezpieczeniu poszczególnych

obiektów. Do pomocy dostajemy Jana Woźniaka — starszego ogniomistrza, specjalistę od akcji zapobiegawczej. Nasz przewodnik, świetnie znający każdy kąt w „Azotach”, pracuje tutaj przecież już 30 lat, prowadzi do miejsc, gdzie winny znajdować się urządzenia gaśnicze, udziela szczegółowych informacji.

— O proszę, — pokazuje ręką na prawidłowo ustawione i zabezpieczone butle z tlenem i wodorem na placu obok budynku K-5. Wejźmy do magazynu, zrobimy tam małe egzamin z tematyki przeciwpożarowej — mówi. Rzeczywiście, padają wnet pytania. Młoda kobieta i starszy mężczyzna są nimi wielce zakłopotani. Coś tam wiedzą, ale to za mało jak na pracowników magazynu. Jedziemy winą na ostatnią kondygnację budynku K-5. Spotkaliśmy pracowników każdego z nich prowadzić się do miejsc, gdzie stoją agregaty gaśnicze. Co za idealny porządek, plac pod urządzeniami wyznaczony czerwoną farbą, one same pomalowane i umieszczone w stojakach.

Kiedyś był tu niemały bałagan, dzisiaj odpady produkcyjne są ułożone w workach, wszystkie szafki hydrantowe pomalowane, wszędzie znaki zakazu palenia papierosów.

Wchodzimy jeszcze do magazynu zakładu Kanro- (Ciąg dalszy na str. 3)

Oszczędzajmy wodę

Kosztów dużych nakładów finansowych w Tarnowie - Świerczkowie wybudowano i oddano do eksploatacji nowy rurociąg wody pitnej. W związku z tym ciśnienie wody podniosło się z 1,5 do 5 atmosfer. Duże straty wody pitnej powodują wszelkie nieszczelności i usterki w urządzeniach wodociagowych bloków mieszkalnych.

Aby temu zapobiec, Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji zwraca się z apelem do wszystkich użytkowników wody oraz administracji mieszkań położonych na terenie Tarnowa-Świerczkowa o natychmiastowe likwidowanie przecieków i wszelkich usterek.

Jednodniowe bowiem pomiary wody pompowanej w samym rurociągu wykazały bardzo duże zużycie wody, a co za tym idzie, spadek ciśnienia w rurociągach na terenie miasta Tarnowa.

Gotowi do obrony kombinatu

(Ciąg dalszy ze str. 1)

czas samych ćwiczeń nie będzie już upozorowane go napadu klasycznego lub wybuchu jądrowego ale do Zakładów „wtargną” dywersanci i oni „spowodują” awarię. Trzeba będzie ich „zlikwidować” i zapobiec skutkom awarii. Ćwiczenia pozwolą także ocenić współpracę organów ZOS z nowo powołaną służbą chemiczną. W sztabie dowodzenia szefowie poszczególnych formacji przeprowadzą grę sztabową, zaś ich zastępcy pokierują oddziałami w terenie. Całość ćwiczeń dopełnią prace porządkowe wykonane przez ZOS-owców na terenie kombinatu.

Organizacja takich ćwiczeń wymaga nie mało wysiłku ze strony sztabu, działaczy Powszechnej Samoobrony i samych członków organów ZOS. Potrzebne jest tu zrozumienie ze strony kierowników jednostek organizacyjnych w kombinacie, którzy nie powinni robić trudności swym podwładnym wytypowanym do ćwiczeń w zwalnianiu na tego typu zajęcia. Jakże znaczenie mają te ćwiczenia z punktu widzenia obronności dobrze wiadomo, ale też trzeba wziąć pod uwagę i to, że ich przebieg będą obserwować przedstawiciele władz wojskowych, partyjnych i państwowych a także arbitrzy z innych zakładów chemicznych, toteż wydaje się nam, iż całą akcję należy przeprowadzić na miarę naszego kombinatu.

Wszystkim uczestnikom ćwiczeń, a będzie ich kilkuset, życzymy jak najlepszych wyników i dobrze spełnionych zadań. (Kyz)

Spotkanie honorowych krwiodawców

Z okazji tygodnia PCK odbyło się 23 X br. w Klubie Techniki i Kultury „Zachęta” w Tarnowie spotkanie honorowych krwiodawców z powiatu tarnowskiego. W spotkaniu udział wzięli kier. Wydziału Zdrowia PRN dr L. Pękala i przew. ZP PCK lek. S. Bem.

Uczestnicy spotkania, które upłynęło w bardzo miłej atmosferze, podsumowali działalność krwiodawców w br. Duże zasługi w tej humanitarnej akcji ma młodzież Zakładów Azotowych, członkowie Koła honorowych krwiodawców i Banku Krwi. Spośród 124 krwiodawców Azotów — 9 otrzymało odznaczenia PCK za wybitne zasługi, przyznane przez ZG PCK.

Odnaki złote otrzymali: Leszek Ku-bis, Benedykt Odsłoń, Kazimierz Sajdak, Zbigniew Chramęga, srebrne: Bogumił Praefort, Stanisław Niepsuj, brązowe: Jan Stanuch, Jan Lis, Jan Kuk.

Przyznano również trzy dyplomy osobom, które przyczyniły się do krzewienia idei honorowego krwiodawstwa. Z Zakładów Azotowych dyplom otrzymał przewodniczący ZK ZMS tow. Adolf Prosiowicz.

Wszyscy odznaczeni otrzymali symboliczne upominki i kwiaty a po spotkaniu w części artystycznej dla uczestników wystąpił z programem kabaret z klubu „Zachęta”.

Jerzy Florek

PODZIĘKOWANIE

Serdeczne podziękowania Przyjaciółom, Kolegom, Współpracownikom i organizacjom za okazaną pomoc i troskliwą opiekę w ostatnich chwilach zmarłego

EUGENIUSZA RYMARZA

— pracownika Zakładów Azotowych w Tarnowie składa

ŻONA Z DZIEĆMI I RODZINA

PODZIĘKOWANIE

Kierownictwu oraz personelowi Szpitala Przyzakładowego a w szczególności lekarzom Z. Nowakowi, K. Kocik, T. Tchórzelskiemu serdeczne podziękowania za wysiłek i poświęcenie okazane przy ratowaniu życia

EUGENIUSZA RYMARZA

składa:

ŻONA Z DZIEĆMI I RODZINA

Postulaty, decyzje

Aby ożywić ruch współzawodnictwa

W tarnowskich „Azotach” ruchem współzawodnictwa pracy objętych jest około 5 000 pracowników zrzeszonych w 350 brygadach pracy socjalistycznej. Ten masowy udział załogi w rywalizacji między zespołami to niewątpliwie w dużej mierze zasługa organizacji ZMS i związkowej, które patronują współzawodnictwu i czują się odpowiedzialne za jego rozwój.

Czynnikami hamującym w pewnym stopniu dalszy, bardziej ożywiony ruch współzawodnictwa są liczne niedociągnięcia natury organizacyjno-technicznej. Właśnie problemem związanym ze współzawodnictwem w naszym kombinacie poświęcone było ostatnie posiedzenie prezydium ZK ZMS.

Efektom posiedzenia są uchwały i postulaty mające przyczynić się do poprawy obecnej sytuacji w rywalizacji o tytuły BPS, OPS czy przodownika pracy socjalistycznej. Niektóre z postanowień prezydium ZK ZMS są już realizowane.

Prezydium ZK ZMS zwróciło uwagę na konieczność dokonywania systematycznej oceny współzawodnictwa przez główną komisję zakładową oraz potrzebę organizowania spotkań przodujących członków BPS, traktując je jako formę propagandy współzawodnictwa i uznania za rzetelną pracę dla najlepszych.

Najbliższy KSR ma natomiast rozpatrzyć projekt włączenia Zakładu Szkolenia Zawodowego do współzawodnictwa pracy nadając m.in. przodującym klasom tytuł klasy nauki socjalistycznej.

Wspomniane decyzje i postulaty z pewnością przyczynią się do ożywienia zakładowego ruchu współzawodnictwa pracy. (r)

(Ciąg dalszy ze str. 1)

nawet wykoślawia obrazy zarejestrowane w pamięci. Sięgnijmy zatem do materiałów źródłowych zawartych na szpaltach ówczesnych czasopism, a zwłaszcza „Gazety Tarnowskiej”.

Listopad 1923 roku w Tarnowie poprzedziły lutowe manifestacje robotników demonstrujących przeciwko narastającej drożyznie i niedzy, wyżyskowi i obszarzaniu oraz ich rządowych reprezentantów, przeciwko panującym stosunkom politycznym i społecznym. Fala strajków i demonstracji kierowanych przez działaczy Komunistycznej Partii Polski i Lewicy — Polskiej Partii Socjalistycznej, przelewała się przez miasto. Coraz bardziej dojrzewała polityczna i klasowa świadomość tarnowskiego proletariatu. Strajkowali pracownicy komunalni, ceramicy i drzewiarze, robotnicy warsztatów kolejowych i młynarze, służba dworska i załogi zakładów konfekcyjnych. W całym kraju głośnym echem odbijały się tarnowskie strajki, wiece i demonstracje robotnicze w lipcu, wrześniu i październiku, które nieczym wartkie potoki zlały się w rzekę listopadowych wydarzeń.

5 XI 1923 r. Grupy strajkujących wychodzą poza miasto i gromadzą się na

Górze Marcina. Sytuacja w Tarnowie staje się napięta. Po ulicach krążą patrole policji i wojska.

6 XI 1923 r. Od wczesnych godzin porannych ludzie znów ciągną na Górę Marcina, która staje się punktem zainteresowania konnych patroli wojskowych. Obie strony zachowują spokój. Niepokoją się już jednak władze tarnowskie. W godzinach popołudniowych ściągają do miasta batalion 53 stryjskiego pułku piechoty „wslawiony” strzelaniem

Krakowskiej i Bandrowskiego wyłoczono karabin maszynowy. Zaczęto zamykać ulice i rozpędzać demonstrantów. Rozpoczęły się aresztowania. Wielu zatrzymanych pobito do krwi.

8 XI 1923 r. Z Krakowa napływają coraz to inne wiadomości. Zebrani w sali „Sokoła” kolejarze postanawiają wystać delegację dla zbadania sytuacji, a równocześnie zwołują na godz. 16 wiec ogólnorobotniczy. Po wielogodzinnych pertraktacjach ze

9 XI 1923 r. Ukazały się zarządzenia krepujące swobodę mieszkańców miasta. Rewidowano co krok, nawet osoby przyjeżdżające koleją. Starostwa i komendy policji strzegły wojsko. Rada Miejska odbyła nadzwyczajne posiedzenie, którego uczestnicy faktycznie wyrazili solidarność z manifestantami. Magistrat Tarnowa podjął uchwałę o przekazaniu 5 000 000 marek dla rodzin poległych, urządzeniu pogrzebu na koszt miasta i o oświetleniu ulic, którymi przecho-

LISTOPAD SPRZED 45 LAT

do boryslawskich nalciaarzy. Tarnowski Komitet Strajkowy, kierowany przez działacza KPP i PPS-lewicę wyznacza termin manifestacji na dzień następny.

7 XI 1923 r. Z warsztatów kolejowych wyrusza w kierunku śródmieścia wielotysięczny pochód. Manifestanci idą czwórkami, śpiewają robotnicze pieśni. Na czele kobiety i dzieci. A kiedy są już na ul. Krakowskiej, na polecenie władz ukazują się ogłoszenia zakazujące zgromadzeń. Przed gmachem starostwa policja przepuszcza tylko dzieci i kobiety, ciastnym kordonem przerywając szereg pochodu. Rozpoczyna się atak na robotników. Idą w ruch szable i bagnety. Są pierwsi ranni. Ale robotnicy tylko na chwilę dają się rozproszyć. Na Kapłanówce gromadzi się ponad 15 000 wzburzonych ludzi. Ich gniew jest tak wielki, że nawet ugodowi działacze z PPS-owskiej prawicy wzywają do wytrwania w strajku. Ponad placem płyną słowa „Czerwonego Sztandaru”. I znów formuje się pochód. Od ul. Lwowskiej naciągają oddziały policji, żandarmerii i wojska. Manifestanci nie dają się jednak sprowokować. Ze śpiewem przeciągają obok uzbrojonych oddziałów. Idą ulicami Warzywną, Lwowską, Wałową. Wszędzie panuje ład. A mimo to przed starostwem policja i wojsko uderzyło na robotników. Kawaleria zaczęła trącić manifestantów. Policjanci zarepetowali broń. Na skrzyżowaniach ulic

starostwem, uzyskano zezwolenie na wiec, który jednakże wobec nieobecności delegatów, którzy jeszcze nie powrócili z Krakowa nie doszedł do skutku. Zebrani w Domu Robotniczym zaczęli się rozchodzić. Na ul. Wałowej wpadli jednak w pułapkę. Ulica obstawiona była policją i wojskiem. Obok karabinów maszynowych widać było nosze. Zaczęto szukać wyjścia z matni. Ale władze przygotowały robotnikom krwawą łazię i nie zamierzały zrezygnować z zemsty. Po pojedynczych strzałach i wybuchu granatu ręcznego zajął goł karabin maszynowy. Na jezdni zostali zabici i ranni. Od kul przedstawicieli chjeno - piastowskiej władzy, padli: 18-letni Jan BOŻEK, terminator ślusarski, 24-letni Adam KUZYDRAL, 37-letni Wojciech MAJCHRYK ojciec trojga dzieci, 16-letni Władysław MASIOR i 28-letni Józef PAWEŁOWSKI. W niespełna cztery miesiące później tragiczną listę powiększyli zmarli od ran postrzałowych Wojciech SURDEJ i Jan GALUSZKA. Strzelano do uciekających, gdyż wszyscy mieli rany postrzałowe zadane im z tyłu. Znowu nastąpiły aresztowania.

dzie będzie żalobny kondukt.

10 XI 1923 r. Aresztowania objęły część przywódców robotniczych. Nastąpiły dalsze ograniczenia wolności. Tarnowska Izba Adwokacka uchwaliła ostry protest przeciwko stosowanemu przez starostę represjom.

11 XI 1923 r. Na interwencję Zarządu Miasta wojsko i policja usunięte zostały z ulic. O godz. 14 ruszył żalobny kondukt z udziałem ponad 20 000 ludzi. Przybyły delegacje robotnicze z Warszawy, Łodzi, Krakowa i innych miast. Nad pochodem uciśkanych i poniżanych ludzi łopotały czerwone sztandary, odprowadzając 5 trumien krwawych zwłok ofiar chjeno-piastowskiego terroru. Na nie zdążyli się starościńskie zakazy zabraniające udziału w pogrzebie duchowieństwu i młodzieży szkolnej, a także żołnierzom. Nie pomogły zakazy rabinów. Żydzi, aczkolwiek nie uczestniczyli w konduktie, zajęli tłumnie Plac Rybny i oddali hołd poległym. Żalobny pochód przeszedł wśród nieprzeliczonych rzesz młodych i dorosłych tarnowian.

Zenon Biały

Mikrowywiad „TA”

W służbie Zakładów i społeczeństwa

Ustawą sejmową z czerwca ub. roku otrzymała organizacja ORMO szerokie uprawnienia i wraz z organami Milicji Obywatelskiej czuwa nad ładem i porządkiem publicznym.

W naszych Zakładach liczy ona 95 członków działających w 4 grupach: wodnej, ruchu drogowego, pracy wśród njeletnich i służby zewnętrznej. Na temat pracy naszej zakładowej organizacji ORMO rozmawiamy z jej komendantem tow. St. Wolszą.

— Często widzimy członków ORMO w akcjach drogowych na terenie Zakładów. Czy oprócz tych akcji prowadzone są jeszcze inne?

Najbardziej aktywną grupą jest niewątpliwie tzw. grupa ruchu drogowego, która bardzo często wraz z funkcjonariuszami MO przeprowadza kontrole ruchu drogowego w Zakładach i na terenie osiedla przyzakładowego. Równie dobrze w okresie letnim pracowała grupa wodna, jej członkowie przez 3 miesiące pełnili stałe dyżury nad Dundżem. Ponadto członkowie naszej organizacji uczestniczyli w wielu akcjach zabezpieczenia wszelkiego rodzaju imprez.

— Jaki jest stosunek pracowników naszego przedsiębiorstwa do społeczeństwa pracujących członków ORMO?

Obecnie uległ on zasadniczej zmianie. Dawniej do członków naszej organizacji pracownicy odnosili się nie najlepiej i często utrudniali im pracę. Teraz, po czerwcowej ustawie, stosunek ten znacznie się poprawił.

— Jak układa się obecnie współpraca organizacji z MO?

Niestety, nie najlepiej, bowiem planowane patrole naszych członków po osiedlu nie zawsze dochodzą do skutku, jak sobie życzy kierownictwo komisariatu MO w Świerczkowie. Zasadnicza trudność polega na tym, iż członkowie ORMO pracują społecznie i nie zawsze mogą znaleźć czas na tę działalność. Niemniej jednak sądzimy, że w najbliższej przyszłości sytuacja ta ulegnie zasadniczej poprawie.

— Plany na najbliższą przyszłość?

Przed wszystkim wciągnąć do naszej społecznej pracy więcej chętnych — co wydaje mi się realne z pomocą ZK ZMS, który zobowiązał się przekazać w nasze szeregi kilkunastu młodych pracowników przedsiębiorstwa. Ponadto teraz, w okresie jesienno-wiosennym, planujemy zwiększyć ilość nocnych patroli na osiedlu przyzakładowym no i oczywiście poprawić współpracę z MO.

Dziękujemy za rozmowę i życzymy realizacji planów.

Rozmawiał: (SJ)

DZIEKUJEMY

za pozdrowienia, które przesłali nam:

● zespół instrumentalno - wokalny „Leliwa” z klubu ZMS „Syrena” z V Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenki w Jeleniej Górze,

● uczestnicy „Pociągu Przyjaźni” do ZSRR,

● Stanisław Mroziuk, który dołączył serdeczne gratulacje w związku z uzyskaniem przez „Tarnowskie Azoty” I nagrody zespołowej w konkursie bhp.

Nieprzerwanie przez całą dobę krążą wielokilometrową siecią zakładowych linii kolejowych, setki wagonów. Z roku na rok w związku z otwieraniem coraz to nowych obiektów i intensyfikacją produkcji w starych jednostkach wzrasta ilość tabo-ru kolejowego. Średnio w roku, na zwiększone dostawy surowców i półfabrykatów oraz wywóz gotowych produktów potrzeba od 12 do 15 proc. więcej wagonów. W niektórych latach, jak np. 1967-68 liczba ta wynosiła aż 20 procent.

Konieczna likwidacja wąskich gardeł

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w związku z zakrojonym na szeroką skalę programem inwestycyjnym oraz intensyfikacji produkcji, potrzeby te będą stale wzrastać. Już w chwili obecnej plany przewozów kolejowych są mocno napięte i z taborem siedmiu posiadanych przez zakład lokomotyw będzie trudno sprostać tym zadaniom. A trzeba przecież myśleć o przyszłości i to tej najbliższej, która nie przedstawia się wcale w różowych barwach.

Najprostszym sposobem byłby zakup lokomotywy. Ale rozwiązania najprostsze nie zawsze są najlepsze, zwłaszcza pod względem ekonomicznym. Zakupienie jednej lokomotywy pociągnęłoby za sobą zakup drugiej, rezerwowej, na wypadek awarii. To zresztą nie wszystko. Do nowej lokomotywy potrzebna jest pełna obsada. Pięciu ludzi na 3 zmiany, daje piętnastu. Gdy do tego dodamy 3 osoby zmienników otrzymamy 18 ludzi. Wyniesie to miesięcznie około 43 tys. złotych. Biorąc jeszcze pod uwagę, że zwiększenie liczby składów kolejowych zagęszcza i tak już przeładowaną sieć — rozwiązanie najprostsze wcale nie jest ani takie proste, ani takie tanie, bo przecież podrożenie kosztów transportu podwyższa cenę produktu.

Rozwiązaniem, może nie tak prostym, ale dającym lepsze efekty byłaby intensyfikacja posiadanych środków transportu kolejowego. Jest to możliwe przez zwiększenie szybkości procesu załadunku i wyładunku towarów. Obecnie w zakładach mamy ponad 80 miejsc za- i wyładunkowych. Duży procent stanowią takie punkty, w których rozładunek i załadunek odbywa się systemem przestawkowym. System przestawkowy stosowany z konieczności na bocznicach zakończonych ślepymi torami,

wymaga wielu pracochłonnych i skomplikowanych manewrów — m. in. wycyfowania wagonów na odległe bocznice. Dość powiedzieć, że wszystkie te manewry pochłaniają co najmniej drugie tyle czasu ile potrzeba na samo tylko załadunek, a czasem nawet dużo więcej. Można by w tym miejscu zapytać, czy istnieją realne możliwości likwidacji tych wąskich gardeł zakładu? Otóż tak — takie możliwości istnieją i można już w tej chwili podać kilka takich punktów.

Nieopodal nowej młynowni znajduje się punkt rozładunkowy systemem przestawkowym kanienia wapiennego do łamacza starej, jeszcze przedwojennej instalacji. Wiele czasu pochłania tam nie tylko skomplikowane manewrowanie wagonami. Wobec braku urządzeń mechanicznych rozładunek wagonów dokonywany jest również ręcznie, co jest nie tylko pracochłonne ale i niebezpieczne. Dość powiedzieć, że na 12 wypadków, jakie zanotowano w Zakładzie Transportu Kolejowego, aż 7 zdarzyło się właśnie tam. Tymczasem kamień można by wyładowywać obok nowej młynowni, gdzie czynności te dokonywane są automatycznie, bez udziału ludzkich rąk. Kamień skruszony w młynowni może być dostarczony do starej instalacji rurociągiem, który już jest zamontowany, ale niestety, jeszcze nie uruchomiony ze względu na brak jakiegoś detalu. Aż dziw, iż do tej pory nie uruchomiono tej instalacji.

Również konieczna jest modernizacja punktu za- i rozładunkowego na torze nr 219, koło instalacji cenonu i cykloheksanolu na terenie Zakładu Kaprolaktamu. Wtedy, gdy rozpoczynała się produkcja, może i wystarczała bocznicą z systemem obsługi przestawkowej. Obecnie jednak zbyt wiele czasu traci się tam na manewrowanie, i jest to jedno z bardziej wąskich gardeł transportu kolejowego.

Należy również zmodernizować układ torów koło placu składowania miału na terenie elektrociepłowni II oraz powiększyć plac składowania, gdyż w tej chwili istnieją tam poważne trudności z rozładunkiem, które powiększają się w miarę upływu czasu.

Realizacja tych postulatów rozwiąże transportowcom najbardziej pilne problemy, ale tylko na najbliższą przyszłość. Wydaje się jednak, że istnieje potrzeba kompleksowego rozwiązania modernizacji linii kolejowej i stopniowego jej realizowania. Załatwienie wycinkowych tylko spraw nie rozwiąże należycie całości tego skomplikowanego zagadnienia.

WACŁAW SZCZĘSNY

(Ciąg dalszy ze str. 1) laktamu. Znow mini — egzamin. Slusarz Stanisław Kowal odpowiada na piątkę z plusem, syple nawet nazwami fachowymi. Ale bystre oko starszego ognomistrza coś dostrzeżga. Idzie on szybko w przeciwny kąt hali. No pewnie, szafka hydrantowa jest zastawiona workami, a tak nie można, musi być do niej wolny dostęp.

Przy budownku kotłowni w EC-II leżą nadal śmieci,

Zwały śmieci, szmat, papierów, desek przy kotłowni EC-II,

deski, rury żelazne, mimo już wcześniejszego nakazu ich uprzątnięcia. O niedopałek papierosa przecież trudno i pożar gotowy. Na zapleczu obiektów EC-II spotykamy leżącą przy drodze niezabezpieczoną butlę. Odwiedzamy jeszcze ludzi z nastawni. Jeden z pracowników nie zna numeru alarmowego do straży, to samo będzie później w hali turbin. Właśnie z zapamiętaniem tego numeru było najgorzej, większość zapytanych miała z tym niemałe kłopoty, dlatego też umieściliśmy go w tytule.

Warto też było zapoznać się z zabezpieczeniem no-

woczesnego zakładu, jakim jest niewątpliwie wytwórnia akrylonitrylu. Tutaj zaraz spotkaliśmy kierownika technicznego zakładu mgra inż. Andrzeja Dukietę.

— Na instalacjach pracujących jest wszystko w porządku — mówi on — ale ciągle drżymy o II

ciąg wytwórni znajdujący się w budowie.

— To prawda — potwierdza J. Woźniak.

Budowa nie posiada zabezpieczenia przeciwpożarowego: brak jest gaśnic, leżą stosy desek i belek, w sąsiedztwie których prowadzi się prace spawalnicze, opodal mieści się stolarnia, rozdzielnia elektryczna jest nie przykryta i w dodatku umieszczona na deskach. Kierownictwo Zakładu Akrylonitrylu już od dawna zabiega, aby na tym terenie urządzić odpowiednie osiedle domów mieszkalnych, ale na to nikt nie chce wyrazić zgody. Tymczasem w niektórych domkach firm wykonawczych brak gaśnic i pali się papiery. Widzieliśmy też zdewastowany hydrant. Z opowiadań kie-

Nowe osiągnięcia Zakładu Badawczego

Od szeregu lat obserwuje się szybkie tempo wzrostu światowej produkcji amoniaku, podstawowego surowca do otrzymywania nawozów azotowych oraz wielu poszukiwanych tworzyw syntetycznych takich, jak np. akrylonitryl. Wraz ze wzrostem zdolności produkcyjnej postępuje modernizacja technologii wytwarzania.

Jednostki syntezy produkcji 50 — 100 t amoniaku na dobę są zastępowane jednostkami o produkcji sięgających 1500 t.

Odbiciem tendencji światowych w dziedzinie wytwarzania amoniaku jest obserwowany w ostatnich latach dynamiczny rozwój przemysłu azotowego w Polsce, zmienny budowaniem jednostek o coraz większych produkcjach. (Tarnów II — produkcja 1 jednostki syntezy — 200 t amoniaku na dobę, Puławy I — 300 t na dobę, Puławy II — 500 t na dobę, Włocławek — 750 t na dobę).

Jednym z podstawowych warunków racjonalnego prowadzenia syntezy amoniaku w ogóle, a w szczególności w dużych jednostkach produkcyjnych, jest wysoka jakość stosowanego katalizatora. Ponieważ nie dysponowa-

Puławy I pracują na tarnowskim katalizatorze

no w Polsce katalizatorem o wysokiej jakości, oparto zatem krajową syntezę amoniaku o katalizatory duńskie, których cena kształtuje się w granicach 1000 — 1500 dolarów na tonę.

Uwzględniając perspektywy rozwojowe wytwarzania amoniaku w kraju i świecie oraz wysoką cenę katalizatora duńskiego Zakład Badawczy ZA w Tarnowie przystąpił do intensywnych badań nad opracowywaniem polskiego katalizatora o wysokiej jakości.

W wyniku systematycznych badań prowadzonych

od 1963 r. opracowano katalizator A-6 o własnościach odpowiadających katalizatorom duńskim.

Obecnie decyzją ZPA wdrożono katalizator A-6 w ZA Puławy na jedno-

ste syntezie o produkcji 300 ton amoniaku na dobę.

Wdrożenie zostało zrealizowane przez pracowników Zakładu Badawczego i pracowników ZA Puławy.

Wykonane podczas wdrażania pomiary wykazały, że katalizator A-6 zachowuje się w jednostce tak, jak katalizator duński.

Wyniki uzyskane w ZA Puławy są podstawą do zastąpienia katalizatorów importowanych katalizatorem krajowym, co przyniesie oszczędności około 200 tys. dolarów w skali rocznej.

E. Wywiol

Dobra opinia...

(Ciąg dalszy ze str. 1) wili bardzo wiele o sprawach ideowo - wychowawczych, o tym co często nazywamy ofensywą ideologiczną w naszej pracy.

— Jaki był udział delegatów z Tarnowa w pracach konferencji?

— Nasi towarzysze brali udział we wszystkich pracach Konferencji Wojewódzkiej. W dyskusji w imieniu całej tarnowskiej organizacji partyjnej wystąpił tow. Stanisław Opalko, który oprócz problemów ideologicznych poruszył również sprawy płacowe, sprawy, które występowały w dyskusjach na zebraniach niemało. POP naszego Kombinat. Ja pracowałem w tzw. komisji Matce, inni towarzysze z Tarnowa w komisjach Uchwały i Skrutacyjnej.

— Ilu i którzy towarzysze z Tarnowa wybrani zostali na V Zjazd?

Ogółem na V Zjazd pojedzie z tarnowskiego 7 towarzyszy. Dwóch z nich tow. J. Surmana z Zakładów Mechanicznych i Tadeusza Szope z „Azotów” wybrano na konferencjach zakładowych. Dalszych pięciu: tow. tow. Eugeniusza Michonia, Stanisława Opalkę, Tadeusza Michałkę, Romanę Koziolę i Marię Pichulską na Konferencji Wojewódzkiej.

— Jakimi osiągnięciami może się poszczycić tarnowska organizacja partyjna?

— V Zjazd tarnowska organizacja partyjna powita pięknymi osiągnięciami. Jesteśmy największą organizacją w województwie, która do Zjazdu liczyć będzie 10 tys. członków i kandydatów. Ich to zasługa jest dobra opinia jaką się cieszy tarnowska organizacja partyjna w województwie. Jednakże to dobre mniemanie zobowiązuje do dalszej wyteżonej pracy.

Wacław Feleksy



Na piątkę z plusem odpowiada Stanisław Kowal, obok st. ognomistrz Jan Woźniak.

Fot. J. Iwański

rownika Dukietę dowiedzieliśmy się, że byli tacy śmiałkowie, co to pod 14 tonowym zbiornikiem z karbidem palili... papierosy. Właśnie ci palacze stali się największym problemem dla straży pożarnej. Nie pomagają nawet „cywilne” patroli strażaków.

Za wytwornicą acetyleny stoją zbiorniki: jeden już

lekceważenia przepisów przeciwpożarowych (bliskość zbiornika z acetylenem) obciążają służbę dozoru SOWI i firmy wykonawcze. We wspólnym interesie należałoby dążyć do ich wyeliminowania, gdyż nie znajduje usprawnienia fakt, prowadzenia prac budowlanych oraz to, że się jeszcze nie

Dzwoń na numer 2500

ciąg wytwórni znajdujący się w budowie.

— To prawda — potwierdza J. Woźniak.

Budowa nie posiada zabezpieczenia przeciwpożarowego: brak jest gaśnic, leżą stosy desek i belek, w sąsiedztwie których prowadzi się prace spawalnicze, opodal mieści się stolarnia, rozdzielnia elektryczna jest nie przykryta i w dodatku umieszczona na deskach. Kierownictwo Zakładu Akrylonitrylu już od dawna zabiega, aby na tym terenie urządzić odpowiednie osiedle domów mieszkalnych, ale na to nikt nie chce wyrazić zgody. Tymczasem w niektórych domkach firm wykonawczych brak gaśnic i pali się papiery. Widzieliśmy też zdewastowany hydrant. Z opowiadań kie-

zapelniony tym gazem, a drugi czeka na wypełnienie. Obok nich biegnie drowa, przepisowa jej odległość winna wynosić 15 metrów, tego minimum nie dochowano przy drugim zbiorniku, trzeba więc w tym miejscu drogę nieco posunąć. Jest drugi problem, owa droga nosi nazwę awaryjnej dla pojazdów straży pożarnej i pogotowia ratunkowego, tymczasem straciła ona ten charakter, gdyż w postawionej budce przy nowo urządzonych bramie — też awaryjnej — brak jest strażnika.

Przy zbiorniku na acetylen spotkaliśmy też spawarki pod osłoną drewnianą i pokryciem z papy, zamiast oczywiście blachy. Przykłady niedbalstwa i

produkuje. Zagrożenie istnieje.

Reasumując spostrzeżenia z naszego krótkiego rekonesansu trzeba stwierdzić, że kombinat jest dobrze zabezpieczony, występujące usterki są likwidowane natychmiast, oczywiście poza terenami budów, gdzie należy więcej przykładac uwagi do spraw zagrożenia pożarowego. Również personel kierowniczy i cały nadzór musi dbać o to, by ich podwładni wykazywali więcej zainteresowania problematyką przeciwpożarową, chociażby już w przedmiocie znajomości numeru alarmowania straży, który składa się 4 latych do zapamiętania cyfr: 2500.

ZYGMUNT KOPER

Zamiast omówienia letniego sezonu turystycznego

Gdy trzcina zaczyna plwować a żółdź większy w dąbrowie znak, że lata złote nogi już się szykują do drogi.

K. I. Gałczyński

PŁOWIEJĄCEJ trzciny w Tarnowie na ogół nie ma gdzie oglądać, ale pod nogami szeleszczą liście spadłe z drzew. Zaczynają się jesienne chłody, lato „mamy z głowy”, warto się więc obejrzeć, jak upłynął nam letni sezon turystyczny. Nie będzie to sprawozdanie, ale zebranie garści informacji o działalności turystycznej.

A więc najważniejsze: prawie wszystkie wycieczki rad oddziałowych w ubiegłym sezonie miały sprecyzowany program krajoznawczy i fachowego przewodnika. Był to efekt współpracy Rady Zakładowej (finansu) i Oddziału Zakładowego PTTK — (programy i zabezpieczenie przewodników). Jesteśmy przekonani, że w przyszłym roku ta współpraca doprowadzi do jeszcze lepszego przygotowania i atrakcyjnego przebiegu wycieczek. Trzeba też przyznać, że nasze wycieczki mają coraz bardziej kulturalny przebieg. Jeśli w takich wycieczkach wzięło udział prawie 2 tysiące osób z naszych zakładów — to jest coś warte.

Bogaty sezon mieli żeglarze: kurs teoretyczny i praktyczny na stopień żeglarsza, dwa dwutygodniowe rejsy na Jeziorach Mazurskich zorganizowane przy współudziale ZK ZMS i pływaniu na Jeziorze Rożnowskim. Ich działalność jest dowodem tego, że jeśli są entuzjaści, którzy chcą coś zrobić, to nawet przy braku środków — można wiele zdziałać.

Tegoroczny, trzeci już, Górski Rajd Oddziałowy w rejonie Babiej Góry odbył się przy nieco mniejszej frek-

wencji, bo z udziałem 150 uczestników, razem w obsadzie wyłącznie zakładowej. Niestety, nie wzięła udziału w rajdzie młodzież szkół zakładowych, ze względu na okres egzaminów końcowych.

Turyści górscy zorganizowali również dwa kilkusobowe obozy wędrowne w górach Pirin w Bułgarii i polskich Tatrach.

Oddział i koła zakładowe PTTK zorganizowały kilka wycieczek górskich w Beskid Sadecki, Bieszczady, Pieniny i Tatry, w miarę możliwości uzyskania autobusów i pogody.

Duża, 65-osobowa grupa naszych kolegów brała udział w Centralnym Rajdzie Przyjaźni szlakami Lenina, na trasach trzydniowych w Tatrach i Beskidach. Było to ukoronowanie naszego sezonu górskiego. Powoli ruszyli kajakarze. Wyremontowano sprzęt i zorganizowano trzy wycieczki kajakowe, w których brało udział po kilkanaście osób za każdym razem.

W sumie ubiegły sezon letni należy uznać za średni. Wciąż jeszcze za mało inicjatywy wycieczkowej przejawiają koła PTTK, nadal mamy bardzo duże trudności w uzyskaniu autobusów na wycieczki, no i pogoda wciąż płata figle. Cieszy działalność żeglarzy, oczekujemy napływu młodych kajakarzy.

W przyszłym sezonie mamy nadzieję na rozszerzenie akcji wczasów turystycznych w zakładowych ośrodkach wczasowych.

Liczymy również na nawiązanie szerszej współpracy ze szkołami zakładowymi i wciągnięcie młodzieży do udziału w imprezach turystycznych. Może przyszły sezon letni będzie bogatszy?

A jednak szkoda lata...

Z. T.

Narciarze

Pomyślcie o zbliżającym się sezonie!

O atrakcyjności sportu narciarskiego nie trzeba nikogo przekonywać. Wiele jednak z tych, którzy jeżdżą na nartach dobrze pamięta o tym, że na początku sezonu trudno przypomnieć sobie „wysoką formę” z ubiegłego sezonu.

Każdy narciarz, tak turysta jak i amator tras przywyciągowych i „oślich łączek” chcąc mieć pełną przyjemność z uprawiania „białego szaleństwa”, bez kontaktów z gipsem i szpitalnymi wyciągami, powinien przygotować się odpowiednio do nadchodzącego sezonu.

Przygotowanie może polegać na uprawianiu marszobiegów terenowych w okresie jesienno-wiosennym, a w okresie przejściowym najlepiej jest brać udział w przygotowawczych ćwiczeniach sportowych w sali gimnastycznej. Ta-

ka „sucha zaprawa” odpowiednio przygotuje mięśnie pracujące podczas jazdy na nartach i uodporni ścięgna.

Proponujemy kolegom — narciarzom wzięcie udziału w doskonałym do tego celu nadających się zajęciach rekreacyjnych, organizowanych przez TKKF przy naszych Zakładach. Zajęcia odbywają się we wtorki i piątki od godziny 18 do 20 w sali gimnastycznej Szkoły — Pomnik Tysiąclecia przy ulicy Chemicznej.

A. P.



Czy...

● W roku bieżącym Zakłady Azotowe zwiedziło 114 grup wycieczkowych ze szkół ogólnokształcących, techników i zasadniczych oraz z bratnich zakładów pracy. Do chwili obecnej zwiedziło zakłady 2 698 osób.

● Zakładowy Oddział PTTK powiększył swoje grono turystycznej braci o 132 członków. Obecnie ilość członków wynosi 434.

● Oddział zapewnił 26 wycieczkom organizowanym przez rady oddziałowe przewodników oraz 12 wycieczkom postarał się o przewodnika w miejscu docelowym.

● Obecnie w skład Oddziału PTTK wchodzi 11 kół oraz Yacht Club PTTK „Azoty”. W ramach Oddziału działają komisje: Turystyki Górskiej, Turystyki Kajakowej i Turystyki Narciarskiej.

● Koło Organizatorów Turystyki posiada 35 przeszkolonych organizatorów. Nie wszyscy z nich jednak przejawiają żywą działalność.

● 102 członków i niezrzeszonych pracowników naszych Zakładów korzystało w sezonie letnim z wypożyczalni sprzętu turystycznego. Dużym powodzeniem cieszyły się wypożyczanie materace, namioty i plecaki.

L. B.

Proponujemy

A może by tak... wczasy turystyczne?

Nasze ośrodki wczasowe ulokowane są w okolicach bardzo atrakcyjnych pod względem turystycznym i krajoznawczym. Zakopane, Rożnów, Krynica i Łomnica, to miejscowości z których można odbywać przepiękne wycieczki. Nie każdy jednak potrafi znaleźć te najładniejsze miejsca, zorganizować sobie ciekawą, a odpowiednią do swojego przygotowania wycieczkę.

Potrzebna jest dobra informacja turystyczna w ośrodku wczasowym, a najlepiej przewodnik, który na każdym turnusie przeprowadziłby kilka wycieczek o różnym stopniu trudności.

„Czarny Potok” w Krynicy ma ustaloną renomę jako specjalistyczny ośrodek wypoczynkowy dla grzybiarzy, „Uroczysko” w Rożnowie — jako raj dla wędkarzy i amatorów pływania, „Jaskółka” w Zakopanem na razie słynna jest z dobrej kuchni i wysokiego standardu.

A może by tak jednak zwrócić uwagę wczasowiczów (i kierowników ośrodków) na unikalne pięk-

no okolic, w których spędzają urlop?

Na początek proponujemy w przyszłym sezonie zorganizować w naszych ośrodkach wypoczynkowych po jednym turnusie turystycznym. Nie przerażać się czytelnicy i organizatorzy wypoczynku, tej nazwy. Nie będzie przymusowego pędzenia wczasowiczów codziennie na wycieczki. Byłyby to turnusy 7 — 10-dniowe z przewodnikiem PTTK, który w tym okresie organizowałby krótsze i dłuższe, łatwiejsze i trudniejsze wycieczki umożliwiające poznanie piękna okolicy i jej atrakcji krajoznawczych.

Może takie turnusy zachęciłyby miłych instruk-

torów k-o w ośrodkach wczasowych do szerszego organizowania wycieczek dla wczasowiczów? Przecież wypożyczanie książek i organizowanie wieczorów tanecznych to nie wszystko.

Pierwsza, nieśmiała próba już się odbyła, może Rada Zakładowa przychyli się do rozszerzenia zakresu takich wczasów? Obok zamieszczamy impresję z turnusu wczasów turystycznych w Zakopanem.

Dla pracowników „Azotów” Rajd Tatrzański im. Lenina rozpoczął się już przed budynkiem administracji. Tutaj nastąpiły powitania, wymiany zdań o pogodzie, padały uwagi o trasach. Stąd zabrali uczestników rajdu autobusy i porzuciły ich na miejsca. Podzieleni na drużyny, wyruszyli na spotkanie z górami.

Wysiadamy sporą gromadką w Bukowinie Tatrzańskiej. To duża wioska położona 870 m n.p.m. z doskonałą komunikacją autobusową. Jeśli jest dobra widoczność można się dobrze stąd przypatrzeć Tatom. Są piękne, budzą grozę i lekale i pragnienie walki z wysokością i z własnymi słabościami.

Trasa nasza prowadzi przez Rusinową Polanę do Doliny Pięciu Stawów Polskich. Pogoda jest marna, góry otulona mgłą i chmurami, płaskie podejścia nie urozmaicają drogi. Po drodze oglądamy połamane drzewa, które nie oparły się wichrom (skutki huraganu, jakiego przeszedł tędy rok temu). Jest to lekcja poglądowa, że w górach rządzą trochę twardsze prawa przyrody.

Na Rusinowej Poianie skręcamy w lewo i po paru minutach wchodzimy do Doliny Roztoki. Wcięcia między stokami Wołoszyna i Czuby, otoczona zboczami Opalonego i Opalonego Wierchem, charakterystyczna jak wszystkie doliny południowe. Dołem płynie potok Roztoka. W turniach Wołoszyna i Opalonego utrzymują się koźce a i niedźwiedzie znajdują tu zimowe legowiska. Zboczami Świstówki dochodzimy do Doliny Pięciu Stawów. Zapalamy prymusy i w krótkim

czasie uzupełniamy brak kalorii. Po kolacji idziemy spać.

O szóstej rano pobudka, trochę ślamazarnie krzątamy się koło śniadania, na trasę jednak wychodzimy w dobrej kondycji. Jest mgła, wiatr miewa ją bez przerwy i dzięki temu udaje nam się od czasu do czasu zobaczyć najbliższe szczyty.

Dolina Pięciu Stawów Polskich jest rozległa, kamienista. Od północy zamyka ją Kozi Wierch i grań biegnąca ku Świdnicy, od za-

bierane emocje nie są większe niż w Akademickiej Perci pod szczytem Babiej Góry. Łańcuchy i klamry są bardzo zimne, kto nie ma rękawic marznie, a trzymać się trzeba mocno, bo duże plecaki bardzo skutecznie współpracują z wiatrem. Jeszcze oare kroków pod Gąsienicową Turnią i osiągamy szczyt Świni. Zapalamy papierosa, ręce chowamy do rękawów, do wiatru obracamy się tyłem — na krótko to pomaga, zaczynamy marznąć i ratujemy się ucieczką w dół.

Wrażenia z Rajdu Przyjaźni

chochu Walentkowa i Gładki Wierch oraz grzbiet Liptowskich Murów z Koletnicą i Grubym Wierchem. Od południowego wschodu grzbiet Miedzianego i Świstówki.

Idziemy dość wolno i po dwóch godzinach osiągamy przełęcz Zawratu. Mgła jest coraz większa i wiatr przybiera na sile. Samopoczucie wszystkich jest doskonałe, kondycja również, toteż decydujemy się na przejście przez Świnię i zejście przełęczą Świnią do Hali Gąsienicowej. Przejście przez Zawrat zostało przez organizatorów rajdu zamknięte, ze względu na złe warunki atmosferyczne.

Skręcamy w lewo, trawersujemy stok poziomo i łatwo osiągamy żleb spadający spod Niebieskiej Turni. Potem wąską, ale dobrze ubezpieczoną ścieżką przechodzimy ponad dużą ekspozycją, co z tego, mgła która nas otacza sprawia, że od-

Schodząc, z trudem utrzymujemy równowagę. Szybko tracimy wysokość i wkraczamy na Halę Gąsienicową. Jest to najpiękniejsza hala w Tatrach, otoczona dostojnymi górami, których granitowe szczyty nadają surowy wyraz całej dolinie.

Wiatr został w górze zbliżamy się do Murowańca. W nim jak zwykle rojno i gwarno. Czasu jednak niewiele, musimy schodzić do Zakopanego.

Wspinamy się do góry, przechodzimy po Królowej Równi. W siodłku zwanym Diabełkiem dmuchnęło tak, że trzeba było położyć na ziemi. Po drodze jeszcze Boczaj i biegiem na dół. W Zakopanem zostajemy zakwaterowani na noclegi.

W niedzielę zakończenie rajdu. Na stadionie pod Krokwią rozdawane są nagrody, znaczki rajdowe, wyróżnienia.

B. Czank

Sezon turystyczny zakończony!

Bezlistne drzewa, snujące się po polach mgły i dymy ognisk świadczą o tym, że lato minęło bezpowrotnie. Skończył się również letni sezon turystyczny, którego ostatnim akordem była zorganizowana w ubiegłą sobotę i niedzielę przez Zakładowy Oddział PTTK wycieczka na Turbacz.

Po podróży pełnej przygód dojechalismy do Kowańca k/Nowego Targu, a potem przy świetle lata-zielonym szlakiem wyruszyliśmy na Turbacz. Po

drodce rozpaliliśmy ognisko, przy którym czas oczekiwania na pieczone ziemniaki skracaliśmy śpiewem i humorem.

W niedzielę przez Kiczorę, przełęcz Knurowską dotarliśmy do Dębna, skąd autobusem wróciliśmy do Tarnowa.

Humory dopisywały, pogoda również, a to przecież turystom w zupełności wystarczy.

Do zobaczenia na turystycznych szlakach w przyszłym roku.

P. Ch.

TATRY w deszczu i słońcu

W dniach 24–30 września br. Rada Zakładowa wraz z Zakładowym Oddziałem PTTK zorganizowała tygodniowy, turystyczny turnus wczasowy w domu „Jaskółka” w Zakopanem. Na wczasach tych przebywało ok. 50 osób.

Połowa wczasowiczów przyjechała tu z zamiarem chodzenia na wycieczki w góry. Zamiary te niestety, tylko częściowo zrealizowano, ze względu na niezbyt zachęcającą pogodę przez pierwsze 3 dni pobytu. Mimo jednak pochmurnego nieba, mgieł od czasu do czasu ponurej mżawki lub też na odmianę krótkotrwałej na szczęście ulewy, byli tacy „straceńcy”, którzy, zmobilizowani przez przewodnika, odważyli się na kilkugodzinne spacery po dolinach Kościeliskiej, Białego, Strążyskiej, Ścieżką nad Regłami czy pod Regłami, na Kalatówki i na Halę Kondratową.

Wyprawy jednak wymagały, oprócz zrozumiałego przy tej pogodzie hartu ducha, również dużej dozy wyobraźni, która pozwoliłaby widzieć szczyty i granie, wymieniane po drodze przez przewodnika. Byli nawet tacy, którzy zdecydowali się iść na Czerwone Wierchy — przebyli oni trasę przepisowo, jednak dokuczliwa pogoda, przeprawy przez wiatrolomy i śnieg na górze nieco nadwładliły si-

ły naszych najbardziej zapalonych turystów.

Dalsze trzy dni pobytu okraszone były słońcem, bezchmurnym, bardzo błękitnym niebem i świetną widocznością. Wykorzystano te dni na wycieczki w wyższe partie Tatr, a więc Kasprowy Wierch, Giewont, Halę Gąsienicową, Zawrat, Swinię, Lillio-we, Beskid. Niezapomniane wrażenie pozostawił bardzo ostry kontrast między jesienną zielenią Hali Gąsienicowej, a zupełnie białymi łąkami w słońcu szczytami. Wszystkie trasy turystyczne w wyższych partiach Tatr pokrył już śnieg, a częściowo i lód. Były to dodatkowe atrakcje, które jednakże wymagały przy chodzeniu pewnej ostrożności, uwagi, odpowiedniego obuwia, co odstrasza mniej wprawnych i nieprzygotowanych na takie warunki turystów. Ci, którzy jednak poszli wyżej, na pewno nie żałowali trudu, rzadko bowiem można oglądać w Tatrach tak rozległe widoki przy zupełnie bezchmurnej i prawie bezwietrznej pogodzie i wspaniałym słońcu. Godna polecenia jest taka forma wycieczki tym wszystkim, którym zdrowie na to pozwala i którzy na urlopie chcą czegoś więcej niż tylko wspinania się, dobrego odżywiania, rozrywek kawiarniano - dancingowych oraz poza tym „świętego” spokoju!

H. M.

Z ukosa

Jeździć, ale na czym!

Posiadają nasze Zakłady dwa doskonale wyposażone w górach. Są to, jak się łatwo domyśleć, domy w Łomnicy i Zakopanem. Wydawać by się mogło, że uprawianie sportów zimowych zwłaszcza narciarstwa jest sprawą nieuniknioną. Sprawa jednakże nie jest tak prosta jakby się z pozoru wydawało. Ażeby uprawiać tak piękny sport, jakim jest narciarstwo, potrzeba kosztownego sprzętu, tj. butów i desek. Cena zaś tego sprzętu jest niemała — nie najlepsze narty kosztują około tysiąca złotych, a taka sama jest cena dobrych butów. Jak więc widać narciarstwo jest sportem nie najtańszym.

Jedynym wyjściem byłoby utworzenie w tych ośrodkach wypożyczalni sprzętu sportowego. Aż dziw, że do tej pory nie pomyślano o podobnej instytucji. To co jest drogie dla pracownika, wcale nie jest kosztowne dla rady robotniczej czy zakładowej tak wielkiego potentata, jakim jest nasze przedsiębiorstwo. Wystarczy przecież dla każdego z tych ośrodków zakupić kilkanaście krawędziowanych nart i butów narciarskich, aby problem ten został rozwiązany. Należy też pomyśleć o jeszcze jednej innowacji — urzędzeniu w podpiwniczeniach domu w Zakopanem bazy na dwudniowe wycieczki. Jak oceniają dobrze w tych sprawach zorientowani ludzie zmieściłoby się tam około 50 łóżek. Naturalnie piętrowych. Gdyby sprawę tę załatwiono — co nie jest wcale takie trudne — w każdym tygodniu mogłoby kilkudziesięciu pracowników przedsiębiorstwa spędzić przyjemnie sobotę i niedzielę w zimowej stolicy Polski.

(ef)

O sprzęcie narciarskim — przed sezonem

Sezon już za pasem. Zwykle już w grudniu można znaleźć trochę śniegu i spróbować jazdy na nartach. Warto już teraz pomyśleć o tym w czym, a przede wszystkim na czym będziemy jeździć.

Dla pełnego wykorzystania narciarstwa, jako czynnika rekreacyjnego, potrzebny jest odpowiedni ekwipunek. Tym, którzy już go mają przypominamy o koniecznym przeglądzie i ewentualnym uzupełnieniu braków. Tym, którzy zamierzają zacząć uprawiać narciarstwo proponujemy skorzystanie z naszych doświadczeń.

JAK SIĘ UBRAC?

Podstawą ubioru narciarza jest kurtka-ska-fander, spodnie oraz buty. Kurtkę-ska-fander, przeważnie z ortolionem lub brezentem, można nabyć w sklepie. Godne polecenia są kurtki puchowe pikowane do podszewki, zapinane na kryty zamek błyskawiczny i kaptur. Rękawy winny być zakończone ściągaczem.

Spodnie narciarskie to przede wszystkim popularne, chociaż drogie spodnie z tkaniny elastycznej. Jest to jednak ubiór zimny, w pewnych wypadkach lepsze są spodnie z wełny lub gabardyny. Krój spodni winien gwarantować swobodę ruchów. Pamiętać należy tylko, że do sukna i innych włochatych tkanin bardzo łatwo przyczepia się śnieg i po pierwszym upadku narciarz przypomina bałwana śniegowego.

Buty narciarskie spotykane w handlu, to przede wszystkim buty narciarza-turysty. Buty dla narciarza trasowego, wysokie, zaopatrzone w specjalne zamknięcia klamkowe są trudne do nabycia i drogie. Przy wyborze radzimy nie zapominać o starej zasadzie — „w ciasnych butach nie chodzić”.

Sweł narciarski wełniany winien być dosyć długi, czapka „marusarzówka” lub z daszkiem, ale wtedy konieczne są nauszniki. Rękawice mocne i ciepłe, najlepiej dwie pary jednopalcowych. Najbardziej odpowiednia jest bielizna wełniana,

koszule flanelowe. Konieczne są okulary narciarskie, a także zwykłe — przeciwsłoneczne.

Narciarz-turysta nie zapomina o plecaku na stelażu i „fokach”.

No i najważniejsze — narty i kijki. Wybór w sklepach jest dosyć duży. Od najtańszych nart drewnianych poprzez klejone, ze szlgiem plastikowym do nart metalowych i epoksydów. Kupujemy te, na które nas stać, ale zawsze krawędziowane. Na początek niezbyt drogie bo i tak je szybko zniszczymy. Narty kupować musimy odpowiedniej długości. Najczęściej obliczamy ją dodając do wzrostu połowę wagi (u mężczyzn), zaś u kobiet wynik ten pomniejszamy o 5 cm. Nie oszczędzajmy jednak na wiązaniach, od których w dużej mierze zależy nasze bezpieczeństwo. Wiązania bezpiecznikowe „kadra II” produkowane są obecnie w wersji zabezpieczającej narciarza także w przypadku gwałtownego wyprzedzenia w przód.

JAK MONTOWAĆ WIĄZANIA?

Przy montażu wiązań posługujemy się formułą Markera:

$$x = 1/2L + 2 \text{ cm}$$

gdzie x = odległość, w której przypadają środki otworów stopki bezpiecznika przedniego, mierząc od piętki narty.

L = długość rzutu narty na płaszczyznę.

Kijki narciarskie mogą być z leszczyny, tonkinu, a także z rurki metalowej. Polecamy te ostatnie. Długość kijków nie powinna być większa niż łączna odległość do pachy stojącego narciarza, a nie mniejsza niż 10 cm ponad łokieć opuszczonej ręki.

Wybór w sklepach jest duży, sprzętu jest sporo, zaopatrujemy się więc stopniowo i teraz, kiedy jest w czym wybierać.

Na trasie Rajdu Lenińskiego.

Foto: St. Młynarczyk

Wspomnienia z żeglarskiego rejsu



Działalność popularyzacyjną Yacht Klubu Zakładowego Oddziału PTTK przejawia się w organizowaniu corocznych kursów na stopień żeglarza oraz treningowo-wypoczynkowych rejsów po Wielkich Jeziorach Mazurskich. Nadmierne zużycie oraz fakt, że nie uściłone są warunki współpracy pomiędzy gospodarzem sprzętu OUP i Yacht Klubem powodują, że skromny sprzęt w postaci jednej „Ślomki” i jednej „Omegi” dosłownie pęka w szwach. Ta zależność, w której kto inny jest gospodarzem i jeszcze kto inny „generalnym użytkownikiem” doprowadza do stanu, w którym brak jest uczenia w sprawie dbałości o sprzęt i jego racjonalne wykorzystanie.

Niekwestionowane piękno sportu żeglarskiego oraz jego walory rekreacyjno-wychowawcze wymagałyby spełnienia trzech warunków:

— rozbudowy bazy sprzętu o dalsze 3–4 jednostki pływające (w tym 2–3 żaglówki oraz 1–2 motorówki),

— uściślenia warunków współpracy między gospodarzem sprzętu, tzn. zakładowym OUP a Yacht Klubem,

— usprawnienia transportowego na trasie Tarnów — Rożnów — ośrodek zakładowy i z powrotem, przynajmniej na sobotnie i niedzielne popołudnie.

Należy liczyć się z tym, że kompetentne władze zakładowe uznają słuszność tych postulatów.

* * *

Żyją i przekonującą ilustracją pracy zakładowego Yacht Klubu jest organizacja rejsów szkoleniowo-wypoczynkowych po wielkich Jeziorach Mazurskich. Zorganizowane w br. w sierpniu 2 dwutygodniowe rejsy pozwoliły około 30 zwolennikom tego pięknego sportu na zebranie doświadczeń wodniackich, wypoczynek oraz przysporzyły klubowi 12 członków z kwalifikacjami żeglarza.

Trasa każdego z 2 rejsów przebiegała przez cały kompleks Wielkich Jezior Mazurskich, a długość jej wynosiła około 300 km. Bazą była przystań PTTK w Mikołajkach, gdzie rozpoczynał się pierwszy i zakończył drugi rejs. Przepłynięto malownicze jeziora Beldany i Nickie, byliśmy w leśniczówce „Pranie”, gdzie tworzył swoje dzieła Galszyński oraz w leśniczówce „Ruciane-Nida”, gdzie w „izbie leśnej” ekspozowane są trofea myśliwskie kilku pokoleń. Przepłynęliśmy groźne zwykle jezioro Śniardwy, które podczas pierwszego rejsu było spokojne, a więc łaskawe dla tych, którzy swoją przygodę żeglarską przeżywali po raz pierwszy, ale pozbawione uroków dla tych, którzy lubią wysoka falę, wrzynającą się w ręce szoty oraz śpiew wiatru na wantach.

Swoją urok żeglarski pokazało Śniardwy podczas drugiego rejsu, kiedy to zwolennicy mocnych wrażeń mieli wreszcie i falę i wiatr. Trasy rejsowe biegły jeziorem Talty, dalej poprzez system czterech kanałów i wzburzone jezioro Jagodne, na jezioro Niedogcin. Droga przez kanały była ciężką pracą żeglarską. Wielokrotnie opuszczanie i stawianie masztu, kompletny brak wiatru tzw. sztil, zmuszający do ciężkiego i

żmudnego wiosłowania „pagajami” lub ciągnięcia łodzi na linie, czyli tzw. „burłaczenia”. Błyskawiczne zwroty na wąskich przesmykach, tam gdzie wiatr wymagał wysokiego kunsztu żeglarskiego zcementowały załogi i pozwoliły poznać pracę na pokładzie od „podszewki”.

Dalej droga prowadziła do malowniczego Giżycka, a następnie przez jezioro Dargin do Węgorzewa. Tutaj czekały nas mocne żeglarskie przeżycia, a dla początkujących uczestników rejsu był to prawdziwy chrzest bojowy.

* * *

„Pogoda dotychczas raczej wypoczynkowa, niż żeglarska, słoneczna, bez kropli deszczu i bezchmurna zmieniła się w sposób nagły już przy wjeździe na jezioro Dargin. Nadal było pięknie tylko zerwał się silny wiatr dochodzący do ponad 4 stopni. Łodziom rzucały wściekle uderzające fale, a bryzgi wody w oka mgnieniu nie zostawiały suchej nitki na zało-

Yacht Klub „Azoty” — działa!

gach. Z jeziora Dargin na Mamry płynęliśmy wąskim kanałem kursem pod wiatr, a więc cały czas na ostrym „bajdewindzie” co wymagało wysokiego kunsztu żeglarskiego, zdyscyplinowania oraz silnych nerwów. Na Mamrach jezioro się rozszalało, czasami huczący wiatr i bryzgi fal nie pozwalały na głęboki oddech. Osprzęt statku trzeszczał, a wiatr szarpał żaglami. Naprężone szoty i wanty rozciągały mknący z szybkością ponad 100 km/godz. wiatr.

Ostatni dzień spędziliśmy wypoczywając na biwaku w Węgorzewie. Jeszcze spotkanie w Giżycku z załogą następnego trunusu i... żegnajcie jeziora!

* * *

Oprócz tych pobieżnie opisanych przeżyć żeglarskich i turystycznych na zawsze pozostaną w pamięci wrażenia z koleżeńskich wspólnych, z noclegów na łodziach i w namiotach. Słońce, woda i las, a wokół rozświetlone ogniskiem i opalone twarze, oświetlone blaskiem płomienia ogniska, a nad tym wszystkim rozgwieżdżone niebo. Długo snuć się będą po głowie wesołe piosenki i kawały, którymi się szafowało hojnie i rozrzutnie w atmosferze „rodziny ogniskowej”.

Takie przeżycia nie tylko pozostawiają trwałe i miłe wspomnienia, ale chcą by przeżyły to raz jeszcze. Uznaniem należy się organizatorom — zarządom Yacht Klubu Zakładowego Oddziału PTTK i ZMS oraz Radzie Zakładowej.

Zb. Bogusławski



Szkoła dla Żukowic od wiejskich spółdzielców

Prezes i jego załoga

Jeszcze srożył się terror okupanta, gdy młody Czesław KISAŁA zaczynał swą praktykę ślusarską w Zakładach Azotowych w Tarnowie. W pierwszych dniach po wyzwoleniu pracował przy budowie mostu, potem zgłosił się na ochotnika do walczącego przy boku Armii Radzieckiej, Wojska Polskiego.

Już w 1947 roku był znów w „Azotach”, wstąpił do PPR i włączył się w nurt życia partyjnego. Młodemu aktywistę powierzono obowiązki sekretarza oddziałowej organizacji PPR, a nawet wybrano go do egzekutywy Komitetu Zakładowego. Pomagał tworzyć komitety gro-

madzkie lub grupy partyjne w pobliskich wsiach. Znali go wówczas mieszkańcy Zbylitowskiej Góry, C.łmnik i innych.

— **Lubię wspominać ten pionierski okres** — mówi. **Szło się do towarzyszy ze wsi zazwyczaj piechotą i w niedzielę** — nikt nie dawał delegacji, a w tym co się robiło było coś z romantyki.

Tak wyrastał działacz szerszego formatu. Po zjednoczeniu ruchu robotniczego był członkiem plenum KZ PZPR, pracował już wtedy jako kierownik internatu Technikum Chemicznego. Później zaczął naukę w szkole partyjnej w Krakowie i po jej ukończeniu związał się na wiele lat z pracą partyjną. Był więc kolejno asystentem w szkole partyjnej, kierownikiem ośrodka szkolenia partyjnego, z-cą kierownika Wydziału Propagandy KW PZPR i wreszcie I sekretarzem KP w Tarnowie, by w lutym

1962 roku objąć prezesurę Powiatowego Zarządu Gminnych Spółdzielni, które to stanowisko piastuje do dziś. PZGS i jego 11 GS-ów pod kierownictwem tej miary działacza dosyć szybko zaczęły osiągać przodujące wyniki w województwie.

Załogi GS-ów i PZGS są znane z realizacji wielu czynów i zobowiązań. Dla uczczenia V Zjazdu Partii podzieliły one prace wartości 1 mln zł, które już wykonano.

Ostatnio z inicjatywy POP przy zarządzie PZGS podjęto piękny czyn zbudowania we wsi Żukowice Stare 6-izbowej Szkoły Podstawowej kosztem 3,9 mln zł. Kwotę tę uzyskał się z dobrowolnego opodatkowania się pracowników GS, PZGS oraz Spółdzielczej Hurtowni Międzypowiatowej. Ponadto POP PZGS wystąpiła z apelem do organizacji partyjnych Banku Spółdzielczego, OSM i Spółdzielni „Ogrodnik-Pszczelarz” o podjęcie przez nich czynu społecznego w zakresie budowy domu nauczyciela również w Żukowicach Starych. Pierwsze prace przy szkole zaczęto jeszcze przed Zjazdem. (Zyk)



„Bristol” dba o turystów

Gastronomiczna wizytówka naszego miasta — restauracja „Bristol”, pracuje coraz lepiej, od lat doskonalą formę obsługi gości, wykonuje z nadwyżką wskaźniki ekonomiczne, ciągle obniża własne koszty i co najważniejsze — osiąga poważne zyski, które tylko w ub. r. wyniosły 1 mln złotych.

Tę krótką charakterystykę „Bristolu” trzeba uzupełnić stwierdzeniem: odgrywa on ogromną rolę w rozwoju ruchu turystycznego w Tarnowie, będącym punktem węzłowym wielu ważnych szlaków Polski Południowej. Tego roku „Bristol” gościł już 380 wycieczek krajowych i zagranicznych, tj. około 20 tysięcy ludzi. Byli wśród nich Rosjanie, Węgrzy, Włosi, Niemcy, Anglicy, Czesi, Bułgarzy i Japończycy. Księga pamiątkowa restauracji jest pełna pochwał za smaczne i tanie posiłki, wzorową obsługę.

Czytając niektóre wpisy. Goszczący w „Bristolu” premier J. Cyrankiewicz napisał: „**Dziękujemy za bardzo dobre i przyjemne przyjęcie**”, zaś Polacy z NRF wpisali krótko prośbę „**Nie zepsujcie się!**”.

Tarnowska restauracja dba o turystów i gości. To dla nich prenumeruje się prasę codzienną, do jadłospisu wprowadzono tanie zestawy wycieczkowe. „Bristol” ma bardzo smaczną kuchnię, nie też dziwnego, że w ub. r. zdobył „Brazową patelnię” w skali województwa właśnie za jakość potraw. Załoga placówki pragnie ten sukces powtórzyć również w tym roku.

Nieco słów trzeba poświęcić kierownictwu restauracji, które stanowi od wielu lat Maria Żurawiecka oraz dzielnie sekundujący jej małżonek Antoni. To dzięki poświęceniu i energii tych dwojga ludzi oraz wysiłkowi całej załogi można mówić o dotychczasowych osiągnięciach restauracji „Bristol”.

(Zyk)



Szefowa „Bristolu” Maria Żurawiecka (pierwsza od lewej), z częścią swego personelu, za ladą bufetową baru restauracyjnego.

Fot. St. Chabior

Nie tak odległe są lata, kiedy w naszej zakładowej placówce kulturalnej zrodził się pomysł organizowania festiwalu folklorystycznego chemików. Inicjatywa Domu Kultury „Azotów”

Festiwal z przyszłością

chwyciła i oto w Jeleniej Górze odbył się już III Ogólnopolski Festiwal Zespołów Regionalnych i Kapel Ludowych. Obsada imprezy była rekordowa — prawie 400 uczestników.

Festiwal był nie tylko świetną propagandą polskiej kultury ludowej na ziemiach zachodnich, ale stał się waż-

nym przyczynkiem do aktywizacji kulturalnej miejscowej społeczności.

Jury festiwalowe przyznało równorzędne wyróżnienia w kategorii zespołów pieśni i tańca i kapel. W tym doborowym towarzystwie znalazły się nasze zespoły: „Świerczkowiacy” i kapela.

Imprezę należy kontynuować nie tylko ze względów artystycznych, ale również z powodu aktywizacji kulturalnej tych regionów kraju, z których pochodzą zespoły. Tegoroczny festiwal został wzbogacony przeglądem utworów wykonywanych na unikalnych instrumentach np. fujarkach, cymbałach itp.

A więc inicjatywa Domu Kultury „Azotów” doczekała się szerokiej popularyzacji.

J. Sz.

Ma nasze miasto wielu ciekawych ludzi, kolekcjonerów, hobbystów. Kiedyś dowiedziałem się o istnieniu tarnowskiego Kolberga — znałem tylko jego nazwisko — Serafin. Po wielu poszukiwaniach udało mi się usta-

Kolberg z Alei Tarnowskich

lić gdzie mieszka i pracuje. Krótka rozmowa telefoniczna i znalazłem się w pomieszczeniach Stacji Oceny Nasiennych, gdzie Tadeusz Serafin, inżynier rolnik z zawodu, a zbieracz bajek z zamiłowania, pełni funkcję kierownika. Jest tarnowianinem, mieszka przy Alei Tarnowskich, tam, gdzie na pobliskiej górze rezydował kiedyś ponoć sam diabeł.

Najlepiej o tym wie inżynier, na tę bajkę złożyły się opowieści wielu osób, wszystko skrzętnie zapisał. Różnych baśni ludowych, legend, klechd ma w domu sporo. Jego willa pośród kwiatów to prawdziwe, prywatne muzeum, chociaż brak w nim gablot, eksponatów. Leżą za to stosy

rękopisów, zeszytów i skoroszytów. Nie brak i książek, bo bibliofilstwo i zbieractwo okazów kwiatów to inne pasje tego 61-letniego tarnowianina.

Serafin posiada cały komplet dzieł Kraszewskiego, zebrał już 50 pozycji różnych książek o tematyce indiańskiej. Aktualnie zabrał się do pisania opowieści o Czorsztynie i białej damie.

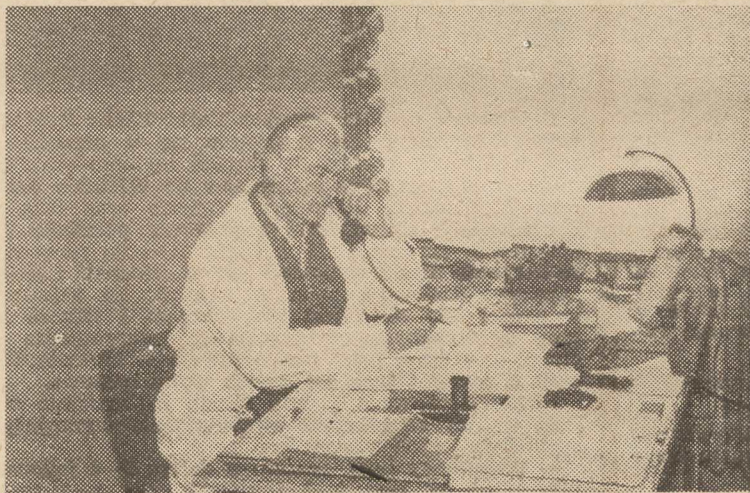
Właśnie jedna z pierwszych stron tego opowiadania znajduje się już „na maszynie”. Inżynier Serafin rozkłada przede mną posegregowane zbiory. Są tu różne przypowieści i historyjki. A więc: o wspomnianym już tarnowskim diable, co ukrył duży skarb; o buncie kasztelanek w obecnej Wielkiej Wsi koło Wojnicza (przeciw mężom — rycerzom), gdzie schroniły się wraz z kochankami; o rycerzach z Ciężkowic; o białej damie z zamku w Baranowie, którą żywcem zamurowano w wieży tej budowli; o lubelskim kasztelanie na Zawierzykach, o tajemnicy jeziora jeleniego w Miłocińcu koło Rzeszowa; o przekleństwie rodu Woziaków. To ostatnie opowiadanie jest oparte na faktach autentycznych, podobnie jak opowieść „O małżeństwie pani Izy”.

Serafin opracowuje też rzecz o skarbie Inków. Akcja tego opowiadania ma toczyć się w Krakowie, Bochni, Nidzicy, Peru i Wenecji. Mój rozmówca udowadnia, że Inkowie nie byli jednak w Nidzicy wskazuje na to wiele faktów, choćby nieścisłości w danych. Jakże będą estetyczne wyniki pracy tego badacza-samouka oraz jakie znaczenie osiągnie jego opowieść dowiemy się chyba już niedługo. Inżynier Serafin chce spopularyzować zwyczaje i obyczaje dawnych Inków, pokazać ich życie. W tym też celu wertuje różne opracowania, obce dzieła, — nie chce być posądzonym o fikcję.

Trzeba mu jednak pomóc w wydaniu niektórych opracowań, mających niejednokrotnie wartość dydaktyczną bo dotąd swoje zbiory używa on tylko szkołom i mówi, że zostawi coś niecoś wnukom. (Zyk)

Inżynier Tadeusz Serafin — tarnowski Kolberg — podczas pracy.

Fot. J. Więcek



KISAŁA SĄDOWE

Od szeregu lat obserwujemy dynamiczny wzrost budownictwa indywidualnego. Jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że wzrasta również przemysłowe budownictwo państwowe i spółdzielcze jasnym się stanie dlaczego od czasu do czasu prywatni inwestorzy mają trudności z nabyciem materiałów budowlanych, takich jak cegła czy żelazo zbrojeniowe. Szukają więc amatorzy jednorodzinnych domków wszelkich sposobów by marzenia swe urzeczywistnić jak najszybciej.

Czasami korzystają także z nieoficjalnych lub nielegalnych kanałów dystrybucji i wtedy często padają ofiarą oszustów, takich właśnie jak Ludwik M. i Longin F., których rozprawa odbyła się w tarnowskim sądzie w ostatnich dniach października.

Akt oskarżenia jest obszerny i obejmuje dziewięć zarzutów. Suma wyłudzonych od naiwnych pieniędzy zamyka się kwotą około 70 tys. złotych. Pokrzywdzonych jest dziewięciu Robotnicy i rolnicy, którzy ciężko pracując i składając grosz do grosza, chcieli być posiadaczami własnych domków.

Równocześnie przebywając w restauracjach stwarzali mit, że mogą dostarczyć chętnym każdą ilość trudnych do zdobycia materiałów budowlanych.

Kup pan cegłę!

A kim są oskarżeni? Wydawać by się mogło, że albo zdeprawowanymi młokosami, albo oszustami zawodowymi. W rzeczywistości ani Ludwik M., ani Longin F. do ludzi młodych zaliczyć już nie można. Drugi z oskarżonych osiąga już przecież prawie pięćdziesiątkę i dotąd nie był karany. Ich droga do przestępstwa była raczej typowa. Na przestrzeni ostatnich kilku lat stali się coraz częstszymi bywalcami lokalnych restauracyjnych. Zarabiali przeciętnie i dlatego pensje zaczęły nie wystarczać na wódkę

Wieści rozpuszczane w restauracjach dotarły jeszcze w maju 1965 r. do Alojzego W., któremu potrzebna była niewielka ilość cegły na wykończenie domu. Za pośrednictwem znajomych skontaktował się więc natychmiast z „wszechmocnym” Ludwikiem M., który zobowiązał się dostarczyć cegłę w ciągu najbliższych kilku nastu dni. Tytułem zadatku Alojzy W. wręczył Ludwikowi M. kwotę 8 700 zł i zadowolony czekał na nadjeście dostawy. Upiął jednak miesiąc za miesiącem, rok za rokiem, ale

cegly nie było. Ludwik wyznaczał wciąż nowe terminy dostawy, ale słowa nigdy nie dotrzymywał. Nie zwrócił także zadatku, bo dawno go już przepił.

W podobny sposób w latach następnych pozbyli się kilku lub kilkunastu tysięcy złotych pozostałości pokrzywdzeni. Ich pieniądze zwiększyły obroty sklepów monopolowych i zakładów gastronomicznych.

I mimo że oskarżonych czekają przykładowe kary więzienia i grzywny, wyrządzonego zła naprawić nie sposób, bowiem oszuści nie mają żadnego majątku, a zatem egzekucja roszczeń pokrzywdzonych będzie przynajmniej przez kilka najbliższych lat, bezskuteczna.

Wypada więc niniejszy felieton zadedykować przyszłym budowniczym jednorodzinnych domków, jako ostrzeżenie, by swoich ciężko zarobionych oszczędności nie lokowali u nieznanym im osób, które mogą okazać się zwykłymi oszustami.



W ubiegłym numerze pisaliśmy o inauguracji cyklu imprez pt. „Kalendarz pamięci”, w której uczestniczył także znany aktor Wojciech

Siemion. Jego zdjęcie z tej imprezy publikujemy dziś na naszych łamach.

Fot. J. Komenda

Kwadrans z Niemenem

Jest postacią najbardziej kontrowersyjną i zarazem wybitną indywidualnością na firmamencie polskiej piosenki. Ma tyle zwolenników co i przeciwników, tak wśród młodzieży, jak i starszych, notuje sukces za sukcesem, tak też nazwał swój ostatni long — play. Jako jeden z nielicznych polskich piosenkarzy gościł dwukrotnie w paryskiej „Olimpii”, koncertował i nagrywał w wielu krajach, jego płyta otrzymała nazwę Płyty Młodzieżowej Roku 1967 i rozeszła się w ilości 100 000 egzemplarzy.

Zaczynał śpiewać w 1961 r. na Wybrzeżu w zespole studenckim, potem związał się z „Niebiesko-Czarnymi”, a teraz towarzyszą mu „Akwarele”. Za protest — song „Dziwny jest ten świat” otrzymał podczas ubiegłorocznego festiwalu opolskiego nagrodę przewodniczącego komitetu do spraw Radia i Telewizji W. Sokorskiego.

Każdy interesujący się piosenką, powie, że to o Czesława Niemena, lub jak wymawiają niektórzy Niemna, „chodzą”. Ten artysta zawitał w ostatnią niedzielę do naszej dzielnicy. Młodzież waliła „jak w dym”, by obejrzeć swego idola, uzyskać od niego cenny autograf. „Twierdzą” mistrza od beatu, songów, rytmu and bluesa i a negro spirituals sforsował w przerwie między koncertami, także przedstawiciel „TA”.

Musieliśmy najpierw poczekać aż Niemen upora się ze swymi wielbicielami. Przyjął mnie ciepło, prosząc kolegów z „Akwarel”, aby nikogo nie wpuszczali za kulisy

świeczkowskiego Technikum Chemicznego. Trzymał jeszcze w ręku gitarę, widocznie coś powtarzał ze swego repertuaru. Siedliśmy na stole, bo w pokoju brakło krzeseł. Bożyszcze nastolatki na zadawane pytania odpowiadał powściągliwie, powoli cedził słowa.

styczniu jedziemy do Włoch na nagrania w wytwórni Columbia, potem czeka nas 2-miesięczne tournée po USA. Proszę napisać jeszcze o „Akwarelach”, dobry to zespół, jest podstawą naszego programu. Mimo krótkiego okresu istnienia (wrzesień 1966 r.) osiągnął wysoki poziom wykonawczy i jest pierwszym w kraju zespołem potrafiącym grać w stylu soul.

Ze swej strony podaję skład „Akwarel”: T. Butowit — perkusja, T. Gogosz — gitara, T. Jaśkiewicz — gitara, M. Ziemiński — organy, R. Pod-

„MUZYKA DUSZY”

— Uprawiamy teraz — mówił — styl zwany soul, zwie się go „muzyką duszy”, jego bazą jest blues, kolebka jazzu — murzyńska dzielnica Nowego Jorku — Harlem. Dawno próbowaliśmy te elementy przenieść na nasz grunt. Soul wymaga od śpiewającego dużej ekspresji, załamującego się głosu, krzyku, a nawet łkania. Trzeba też wyeksponować

górski — trąbka, Z. Szyty — saksofon. Kilka słów jeszcze o Tadeuszu Woźniaku — drugim wokaliście owego wieczoru, śpiewającym ballady poetyckie. Woźniak jest interesującym wykonawcą, ostatnio zdobył wyróżnienie w Opolu i nagrodę w ZSRR (Soczi). Ze śpiewanych ballad najbardziej podobala się „Hej Hanno”.

(Zyk)

Orkiestra dęta przed jubileuszem

Przechodząc koło Domu Kultury można często usłyszeć wydobywające się stamtąd dźwięki trąb, puzonów, kornetów... To wiadomy znak, że orkiestra dęta „Azotów” odbywa próbę. Orkiestranci ćwiczą wytrwale, zbliża się przecież rocznica Rewolucji Październikowej, trzeba na tę okazję przygotować specjalny program. Wsluchując się właśnie w graną wiankę radzieckich piosenek żołnierskich, za chwilę usłyszymy marsza „Entuzjastów” M. Wojciechowskiego, kapelmistrz Edward Jaworski przygotowuje już zespół do odegrania tego utworu. Tego wieczoru będą jeszcze grać „Żołnierskie wspominki” E. Sojki.

Pytam o dalsze plany repertuarowe orkiestry. — Wiąże się z tym przygotowanie do naszego jubileuszu — słyszę odpowiedź. — Będziemy obchodzić potrójny jubileusz: 40-lecie istnienia orkiestry i Zakładów oraz też 40-lecia pracy dyrygenckiej naszego nauczyciela — kapelmistrza E. Jaworskiego — dorzucili uczestnicy próby. — W związku z tym czeka nas przygotowanie dalszych utworów, wiele pozycji przygotowuje zaś sam kapelmistrz oraz T. Szafranski. Wcześniej utworzy obu ukaza się w specjalnym wydawnictwie. W czerwcowych uroczystościach jubileuszowych wystąpi także jako solista na flecie E. Jaworski.

53-osobowa orkiestra szczerzy się dobrze pracującym samorządem — to z jego inicjatywy założono pierwszą wśród zespołów kasę zapomogową, która udzieliła już 4 pożyczki bezzwrotne. Orkiestrę zawsze można widzieć na różnego rodzaju imprezach, uroczystościach, gdzie zbiera zasłużone brawa. Należą do niej w większości robotnicy, chociaż nie brak kierowników, nadmistrzów, mistrzów i brygadystów, a także działaczy społecznych.

Za dotychczasowy poziom artystyczny oraz postawę zespołu należą się słowa uznania kapelmistrzowi E. Jaworskiemu, kierownikowi samorządu: Mieczysławowi Tutajowi, Marianowi Hodurowi, Stanisławowi Horodyskiemu i Adamowi Wiczorkowi. Są też duszą i sercem oddani orkiestranci, pilni zawsze zdyscyplinowani i obecni na próbach, chociażby np. wspomniany M. Hodur — kornecista, emeryt Jan Faber — puzonista czy Edward Wojdyła — karnecista.

(Kyz)



Niemen śpiewa

ROZ umysłowe RYWKI

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1. waliza, 4. na kartofle, 8. gwałtowny deszcz, 9. atak samolotów, 12. pierw. chem. o 1 atom, 86, 13. stolica Bagdad, 14. imię żeńskie, 15. brzoń palna, 17. główna rzeka Europy Zach., 19. imię żeńskie, 21. pisarz i dramaturg żydowski (1880 — 1957), 23. rozrusznik, 26. morski ptak, 28. napój, 29. dość (muzyczne), 30. imię piosenkarki polskiej, 31. używają kobiety, 32. niemłody, 33. klamra.

PIONOWO: 1. może być biletowy, 2. podpora, 3. słynny młociarz, 4. imię żeńskie, 5. elipsa, 6. widzi w nocy, 7. miasto nad Wartą, 10. prawy dopływ Kury, 11. coś ładnego, 14. wykaz, spis, 16. ptn. część Karpat, 18. wojskowi uczniowie, 20. okręt Noego, 21. bohater spod Troi, 22. zaporą śniegowa, 24. gra w karty, 25. szarża, 27. wawrzyn, 30. wiosna na rzece.

Rozwiązania, wyłącznie na kartkach pocztowych, prosimy nadsyłać na adres redakcji do dnia 9 listopada br. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy nagrodę w postaci bonu towarowego wartości 80 zł.

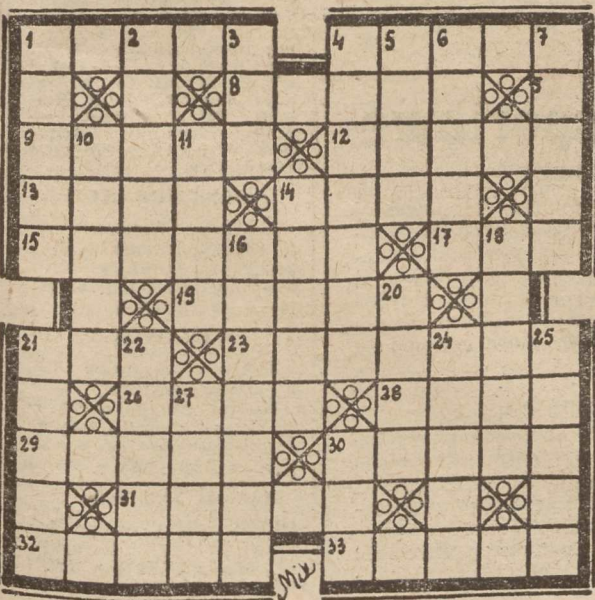
ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 32 (203)

POZIOMO: kask, Moreas, kołec, upał, dekada, toto, atol, list, kobra, Spala, okaz, Gera, ruta, Tanger, tran, nagan, retman, żaba.

PIONOWO: knut, skat, Kołobrzeg, Medan, ocet, emalia, Sparta, potok, kolportaż, słota, kostur, bagnet, baran, Rena, urna, Ania.

Nagrodę za trafne rozwiązanie krzyżówki, w postaci bonu towarowego wartości 80 zł, otrzymuje Stanisław Dybiec, Tarnów, ul. Ulańska 1640.

Po odbiór nagrody prosimy zgłosić się w redakcji.



pierwiastki synkopowe w samym zespole towarzyszącym.

Przykłady tego zdemontował później Niemen na scenie. Był sobą, w śpiew wkladał ogromne zaangażowanie emocjonalne, był reżyserem tego dobrego widowiska, na jego znak harmonicznie współbrzmiały trąbka i saksofon, odzywały się gitary, był przywódcą słuchaczy: kiedy chciał sala cichła, pozwalał też na klaskanie, gwizdanie (nie w sensie takich jak podczas zawodów piłkarskich). Słowem bawił się świetnie razem z publicznością, szybko z nią nawiązał kontakt, ale nie pozwalał na niekulturalne zachowanie, słyszałem, że w Rzeszowie przerwał koncert, gdy zaczynało być „gorąco”.

Dlaczego noszę ekstrawaganckie stroje? — odpowiada na moje pytanie Niemen — po prostu to lubię, chociaż jak pan widzi dzisiaj swój strój nieco stonowałem, ale nie lubię, gdy do czegoś jestem przymuszany. Piosenki swoje śpiewam też tak jak je czuję.

— Nasze plany? Nicco jeszcze pracy w kraju, w



Był rok 1963, kiedy to Zbigniew Bajorek, jeszcze uczeń Technikum Mechanicznego w Tarnowie, zgłosił się jako jeden z pierwszych do powstającego przy DK zespołu piosenki i tańca, który znamy dziś pod nazwą „Świerczkowiacy”. W zespole tym ćwiczył do dnia dzisiejszego, razem z nim pozostało z tamtych lat zaledwie troje amatorów, a to: Irena Witek, Marian Kwanniewski i Antoni Kłoch.

Bajorek tańczy już 13 lat, zaczynał w Domu

TANIEC pasją młodego amatora

Harcerza, potem należał do zespołu szkolnego. W kombinacji pracuje od 1964 r., początkowo jako ślusarz w ZBACH, obecnie jest technologiem — kalkulatorem w tym samym zakładzie. Z leżką w oku wspomina tamte, niedawne czasy, gdy to Kazimierz Ożga zebrał młodych ludzi, by zacząć z nimi próby nad pierwszym programem, który zwał się „Świeć miesiącku”. Trudno było pracować, członkowie zespołu pochodzili z różnych zakładów przemysłowych Tarnowa. Jednak, mimo kłopotów „twarda ręka” kierownika czyniła „cud”. „Świerczkowiacy” osiągnęli wnet dobry poziom wykonawczy. Za udane programy uważa Bajorek składankę „Wisła do Bałtyku” oraz obrazy rzeszowski i kurpiowski. Kierownictwo DK uważa zaś Z. Bajorka za sumiennego, pracowitego i zdyscy-

plinowanego członka zespołu. Nie opuścił on żadnej próby poza okresem choroby. Sam uważa, że zespół powinien być otoczony większą opieką, chociażby w zakresie zwalniania jego kolegów na próby i występy, natomiast podczas tych ostatnich konieczny jest zawsze choreograf, by reżyserowie widowisk nie zmieniali dowolnie części programów, co szalenie przeszkadza zespołowi w pracy.

Zbigniew Bajorek działa też społecznie, wybrano go wiceprzewodzącym zarządu koła terenowego ZMS przy DK. W przyszłym roku zamierza studiować na Politechnice Krakowskiej. Poza tańcem lubi jeszcze kino, teatr, muzykę.

Oby tylko w swych zamiarach miał dosyć siły i chęci na ich realizację.

(kyz)

GDZIE I JAK

REPERTUAR
TARNOWSKICH KIN

„AZOT”
2-4 XI — „Fantomas
wraca” — prod. franc.
5-7 XI — „Fifi Piórko”
— prof. franc.
8-10 XI — „Zwariowana
noc” — prod. polsk.
„MARZENIE”
2 XI — „Kobiety zostają
same” — prod. radz.
3-5 XI — „Naczelnik
Czukunftki” — prod. radz.
6-10 XI — „Anna Kare-
nina” — prod. radz.

REPERTUAR TEATRU
IM. L. SOLSKIEGO
W TARNOWIE

3 XI — godz. 11.00 —
„Przedwiośnie” — „Don Juan”
godz. 15.00 —
5 XI — godz. 15.30 —
„Don Juan” —
6 XI — godz. 16.00 —
„Przedwiośnie” —
7 XI — godz. 15.00 —
„Pan Twardowski” —
9 XI — godz. 16.00 —
„Przedwiośnie” —
godz. 19.00 — „Don Juan”
10 XI — godz. 11.00 —
„Przedwiośnie” —
godz. 19.00 — „Don Juan”

IMPREZY ARTYSTYCZNO
-ROZRYWKOWE

8 XI — godz. 18.00 — aula
Techn. Chem. — Zakłado-
wa Akademia z okazji 51
rocznicy Rewolucji Paź-
dziernikowej. W części ar-
tystycznej wystąpi zespół
hinduski.



Nasz komentarz sportowy

Iesienna seria zwycięstw tarnowian trwa!

Ostatnia seria spotkań o mistrzostwo II ligi zakończyła się dla nas szczęśliwie. Unia zwyciężyła po nie najlepszej grze z Hutnikiem Nowa Huta 2:0 i jednocześnie usadowiła się w górnych rejonach tabeli. Zwycięstwo to jest tym cenniejsze, że Hutnicy wyraźnie nam „nie leżą”. Obecnie na drugim froncie nastąpi tygodniowa przerwa w rozgrywkach, gdyż w najbliższą niedzielę odbędzie się w całym kraju II centralny rzut Pucharu Polski, w którym tarnowianie zmierzają swe siły z

beniaminkiem ekstraklasy ROW-em Rybnik, na własnym boisku. Rybniczanie tworzą silny i zgrany zespół, stąd też niedzielny pojedynek zapowiada się bardzo obiecująco. Na tle twardego i bojowego zespołu, jakim jest ROW — będziemy mogli ocenić wartość naszego zespołu. Spotkanie o Puchar Polski Unia — ROW będzie więc interesującym widowiskiem, w którym tarnowianie nie stoją na straconej pozycji. Ewentualne zwycięstwo pozwoli na awans naszych chłopców do 1/8 Pu-

charu Polski — i zakwalifikowanie się do ćwierćfinałowych walk, co byłoby największym sukcesem naszego klubu w historii tych rozgrywek. Liczymy na komplet widzów i ciągły doping.

Poławicznym sukcesem zakończył się pojedynek rezerwy tarnowskiej Unii z Hutnikiem Trzebinia w meczu krakowskiej ligi okręgowej. Na własnym boisku uzyskała ona wynik bezbramkowy.

Na podstawie obserwacji tego pojedynku doszliśmy do wniosku, że rezerwa I drużyny w ostatnim okresie poważnie obniżyła swe loty.

Natomiast Tarnovia wyraźnie pcha się w górne rejon tabeli, w czym największą zasługą dobrze i sprawnie grającej linii ofensywnej.

ROMAN OSUCH

3 listopad godzina 10

W Tarnowie startują czołowi lekkoatleci

Choć sezon sportowy zbliża się powoli do końca, w niedzielę 3 XI br. o godz. 10 odbędzie się na stadionie Unii w Tarnowie interesujące zawody lekkoatletyczne o puchary pośia ziemi tarnowskiej mgr inż. St. Opałki i prezesa ZKS Unia Tarnów M. Szczerby, organizowane dla uczczenia 51 rocznicy Rewolucji Październikowej, 40-lecia tarnowskiego kombinatu chemicznego i Zakładowego Klubu Sportowego Unia.

Na bieźni, skoczniach i rzutniach spotkają się reprezentanci Polski, zawodnicy krajowej czołówki lekkoatletycznej, wielu zespołów I i II ligi, klubów sportowych Krakowa, woje wództwa krakowskiego, rzeszowskiego, kieleckiego. Czynnione są starania, by w imprezie wzięło udział kilku reprezentantów Polski na XIX Igrzyska Olimpijskie w Meksyku.

Program zawodów przewiduje dwa biegi pucharowe — dla kobiet na dystansie 800 m, dla mężczyzn — 3000 m, ponadto następujące konkurencje: kobiety —

100 m, 400 m, 80 m ppi., w dal, wżwż, kula, dysk, oszczep; mężczyźni — 100, 400, 1500 m ppi., w dal, wżwż, trójskok, kula, dysk, oszczep.

Dla zwycięzców biegów pucharowych przewidziano (oprócz pucharów przechodnych) nagrody rzeczowe i dyplomy, dla trzech najlepszych zawodników w przekroju całego spotkania — nagrody rzeczowe, dla zwycięzców wszystkich konkurencji — dyplomy.

Warto wspomnieć, że ubiegłorocznym zwycięzcą biegu na 3000 m jest zawodnik Cracovii — St. Podzoba, na 800 m triumfowała wtedy K. Łukasik z Hutnika N. Huta, zaś najlepszymi zawodniczkami okazały się reprezentantka Polski, uczestniczka meksykańskiej Olimpiady D. Straszynska (AZS Kraków) i jej koleżanka klubowe D. Berezowska i H. Kominek.

Licząc, że pogoda nie popsuje szyków tak organizatorom imprezy, jak i lekkoatletom, serdecznie zapraszamy na stadion.

BW

Plebiscyt po raz szósty!

Już po raz szósty rozpoczynamy plebiscyt na najlepszych sportowców ziemi tarnowskiej. Szczególne okoliczności — olbrzymie zainteresowanie sportem — towarzyszą naszej imprezie. Przez okres niedawnych 2 tygodni pół miliarda ludzi na świecie a na pewno kilkanaście tysięcy w naszym mieście emocjonowało się sportem na najwyższym poziomie. Sport wkroczył, parafrazując słowa wiejsza, pod strzechy. Tytaniczne zmagania oglądali nie tylko zaprzyśiężeni kibice ale i ludzie, którzy nigdy w życiu nie widzieli sportowej imprezy. Wielu z nich porwało niepowtarzalne piękno sportowej walki i można sądzić, że pozostaną wierni tej namiętności.

Klimat jest więc dla sportu jak najlepszy — też sądzimy, iż w tym roku udział w typowaniu najlepszych sportowców miasta i powiatu będzie jeszcze liczniejszy niż w latach ubiegłych. Już w najbliższym numerze podamy regulamin plebiscytu i przedstawimy szerokiej rzeszy Czytelników listę zawodników wyróżniających się w poszczególnych konkurencjach. Nie będzie to przecież olimpijskie nawet srebro ale nie wolno zapominać, że i najwięksi mistrzowie zaczynali swą triumfalną drogę po najwyższe zaszczyty w małych miastach i wsiach, na podwórkach czy salach szkolnych.

Oby i któryś z wytypowanych w naszym plebiscycie pozwolił nam w przyszłości wysłuchać z pełną satysfakcją i wielkim wzruszeniem Mazurka Dąbrowskiego.

Pilkarze zakończyli rozgrywki

SOWI mistrzem I ligi

Trwające od kilku miesięcy rozgrywki piłki nożnej w I i II zakładowej lidze piłkarskiej dobiegły końca. Mistrzem spartakiady na rok 1968 został zespół SOWI, który stracił w rozgrywkach tylko 2

punkty. Tytuł wicemistrzowski zdobyli piłkarze Kaprolaktamu.

Poniżej podajemy końcową tabelę I ligi:

1. SOWI	7	12:2	14:5
2. Kapro	7	9:5	14:6
3. Akrylonitryl	7	9:5	11:5
4. Energet	7	8:6	11:7
5. Synteza	7	7:7	11:11
6. ZBACHem	7	7:7	10:10
7. Pomiarowy I	7	4:10	9:16
8. Inwestycje	7	0:14	3:23

I ligę opuszczają dwa zespoły: Pomiarowy I i Inwestycje. Na ich miejsce z II ligi awansują: Chlor i PCW.

Aktualna tabela II ligi:

1. Chlor	7	13:1	25:6
2. PCW	7	12:2	22:13
3. Pomiar. II	7	8:6	16:13
4. Mostostal	7	8:6	15:16
5. Elektr.	7	7:7	18:11
6. Półspal. I	7	6:8	15:19
7. Laborator.	7	4:10	17:29
8. Półspal. II	7	0:14	10:31

W czasie rozgrywek piłkarskich w ligach odbyło się ponad 100 spotkań. Organizacja rozgrywek była w br. bardzo sprawna. Wszystkie spotkania cieszyły się dużym powodzeniem i przeprowadzane były w sportowej atmosferze.

(Sj)

TARNOWSKIE AZOTY

Organ Samorządu Robotniczego Zakładowe Azotowe (Im. F. Dzierżyńskiego) w Tarnowie

TYGODNIK

Tygodnik redaguje kolegium w składzie: Teresa Denis - Kolek, Zenon Dziuban, Wacław Felek, Eugeniusz Glomb (redaktor naczelny), Zygmunt Koper, Roman Osuch, Janusz Boleśław, Jerzy Szawica, Bolesław Waza (sekretarz redakcji), Bogusław Witkiewicz, Zbigniew Tumitowicz.

ADRES REDAKCJI:

Zakłady Azotowe Im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie, budynek centrali telefonicznej I piętro, tel. 25-52, 45-52, 25-55.

WYDAWCA:

Zakłady Azotowe Im. F. Dzierżyńskiego. Numer oddano do składu 26 października 1968 r. Podpisano do druku 30 października 1968 r.

Nakład: 7.000 egz.

DRUK: Rzeszowskie Zakłady Graficzne, Rzeszów, ul. Marchlewskiego 19, Rzesz. Zakł. Graf. M-3

Na marginesie

Co robić z wolnym czasem?

Pytanie pozornie paradoksalne i z pewnością co najmniej 90 procent ludzi odpowiedziałoby, iż dobrze wiedzą co z wolnym czasem zrobić. Rzecz jednak w tym, że zapytani myśleliby tylko o jakimś wyjątkowo darowanym wolnym, jednym czy kilku dniach. Te darowane godziny przeznaczyliby na załatwienie zaległych prac w domu, lekturę, kino, wycieczkę. O wiele gorzej przedstawia się sprawa z chwilą gdy dodatkowy, dość znaczny okres wolnego czasu nie jest chwilową łaską losu lecz staje się codziennością. Wtedy sprawa, z kilku zresztą wcale nie błahych względów, staje się ważkim problemem.

Przed wszystkim cały nasz dotychczasowy rytm działalności od tysięcy lat nastawiony jest na 6 dni pracy i 1 dzień wypoczynku. Dodatkowe wolne dni są przyjemnym i wyczekiwany ale tylko luksusowym dodatkiem. Z tych też względów wytworzył się w naszej świadomości i podświadomości pewien określony nawyk przystosowania się do tego rytmu. Toteż można sądzić, że przełamanie nawarstwiełego tysiącletnim rytmem nawyku nie będzie dla aktywnej jednostki ludzkiej specjalnie łatwe.

BARIERA REKREACJI

Jednakże trudności w rozwiązaniu problemu leżą nie tylko w sferze psychiki ludzkiej. Dalszą bowiem i kto wie czy nie trudniejszą przeszkodą do przełamania jest bariera społecznej organizacji rekreacji. Jedynie w niedzielę odbywają się rankiem ciekawsze imprezy kulturalne i sportowe. Tylko w niedzielę zwiększona jest ilość autobusów do atrakcyjniejszych ośrodków rekreacyjnych. Najlepsze programy telewizyjne i radiowe rezerwowane są na sobotnie popołudnia i niedzielne ranki. Jest to cały system, którego przebudowanie nie należy do rzeczy prostych czy łatwych i wymaga wielu przemysłów i sporo czasu.

WSZYSTKO ZALEŻY OD BAZY

Łudziłoby się jednakże sądząc, że tradycyjna organizacja systemu rekreacyjnego jest już ostatnią do obalenia trudnością. Pozostaje jeszcze sprawa bazy materialnej albo mówiąc dobitniej — niedosytu tej bazy. Sprawa ta jest o tyle trudniejsza, że o ile pierwszą trudność przełamać musi indywidualnie każdy człowiek, druga jest w dużej mierze sprawą centralną, to ostatnią będziemy musieli rozwiązywać na własnym podwórku. Zaś kwestii wyłania się sporo. Prowadzone w naszych zakładach prace organizacyjne nad wprowadzeniem 4-zmianowego systemu pracy poważnie skróci okres pracy — po 4 dniach tysiące robotników będzie miało wolne 48 godzin.

GDZIE I JAK SPĘDZA TEN CZAS?

Nie jest to wcale sprawa dla społeczeństwa obojętna. Czy będą pić wódkę czy uprawiać rekreacyjny sport? Na wypicie wódki zawsze znajdą wolny kącik, choćby w bramie, nad Białą czy Dunajcem. Trudniej będzie z uprawianiem nie wyczynowo ale dla siebie — sportu. Na naszych boiskach miejsca zbyt wiele nie ma, brak też instruktorów, sprzętu, dresów, kostiumów, dla zorganizowania masowego uprawiania kultury fizycznej. Sprawy nie rozwiążą nawet nowe inwestycje sportowe, pływalnie kryte i otwarte, sztuczne lodowisko. Przy właściwym tylko wykorzystaniu tych obiektów można tylko „kłęskę” wolnego czasu nieco zmniejszyć.

A gdzie pójść gdy dwa wolne dni wypadną w środku tygodnia, jeśli nie ma ciekawego meczu ani imprezy rozrywkowej, bo takie odbywają się tylko w sobotę i niedzielę? Więc może wstąpić do jednej z sekcji zainteresowań czy amatorskiego zespołu artystycznego Zakładowego Domu Kultury? Tylko, że powstaje znów problem odpowiednich pomieszczeń i kadry instruktorskiej. I znowu zakończenie budowy nowego Domu Kultury wszystkiego nie załatwi. Także i ten obiekt nie zaspokoi masowych potrzeb. Więc pozostanie problem masowego włączenia się po ulicach, zwłaszcza po Krakowskiej dla młodych i piwko pod budką czy sklepem dla starszych — tylko, że w znacznie większej skali.

Można by wreszcie wybrać się do „Mewy” czy Parku Kultury i Wypoczynku. Tylko, że jedna „Mewa” wszystkich nie pomieści, nad Dunajcem właściwie brak miejsca gdzie można się kapać, Biała jest brudnym ściekiem, do Parku Kultury i Wypoczynku daleko a autobusy w powszednie dni nie dochodzą. A choćby nawet i uruchomiono linię w powszednie dni, to czy znajdzie się odpowiednia ilość wozów?

Tych kilka poruszonych w felietonie spraw wcale nie wyczerpuje problemu. Jest to tylko próba zasygnalizowania trudności, które przecież wcześniej czy później wkroczą na nasze zakładowe podwórko, a które już wcześniej należy w jakiś sposób próbować częściowo chociaż rozwiązać aby nie spadły jak przysłowiowy grom z jasnego nieba. Bo lepiej być mniej mądrym przed szkodą niż najmądrzejszym po szkodzie.

Powstaje pytanie: jak rozwiązywać ten problem nawiązując do naszych tarnowskich warunków?

Pytanie nie nowe ale odpowiedzi na nie ciągle brak.

Zwracamy się więc do Czytelników o formułowanie swoich uwag i propozycji w tej ważkiej dla nas wszystkich sprawie.

WACŁAW SZCZĘSNY

Rozmaitości sportowe

SUKCES SZERMIERZY

Kolejny sukces zanotowali szermierze tarnowskiej „Unii”, którzy uczestniczyli w drużynowych mistrzostwach okręgu. Juniorzy — szablisci pokonali wszystkie zespoły i zdobyli tytuł mistrzowski. Najlepiej z naszego zespołu zaprezentowali się: Struk, Burnagiel i Schab. Już za tydzień nasi szablisci uczestniczyć będą w mistrzostwach Polski, które odbędą się w Opolu. Życzymy sukcesów.

OŚWIETLENIE STADIONU

Rozpoczęto już na stadionie Unii prace przygotowawcze do montażu słupów oświetleniowych boiska piłkarskiego. Wykonuje się obecnie głębokie wykopy na potężne fundamenty. Już wkrótce SOWI przystąpi do montażu stalowych konstrukcji. Wszystko wskazuje na to, że w roku przyszłym spotkania piłkarskie obserwować będziemy także przy elektrycznym świetle.